

Czas 2190/6/4



PRASA

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU WYDAWCÓW DZIENNIKÓW I CZASOPISM
ORGANE DE L'ASSOCIATION POLONAISE DES EDITEURS DE JOURNAUX ET DE PERIODIQUES
CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYDAWNICZO-PRASOWYM

Redaktor — Stanisław Kauzík

O potrzebie istnienia szkół dziennikarskich

W sprawie szkół dziennikarskich, ich rozwoju i przyszłości, zabiera głos jeden z najpoważniejszych profesorów Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, wiceprezes Związku Dziennikarzy R. P., znakomity publicysta p. Witold Giełżyński.

Użyteczność istnienia szkół dziennikarskich wciąż jest u nas sprawą sporną, nietyle może w opinii szerokich sfer publicznych, co właśnie w ścisłym gronie pracowników dziennikarskich i wśród wydawców pism.

Starzy rutyniści zawodu twierdzą, że szkoła nikomu nie da talentu, ani zmysłu aktualności — dwóch niezbędnych warunków pracy dziennikarza. Cytują przytem nazwiska najznakomitszych publicystów i najzdolniejszych reporterów, którzy nigdy szkoły dziennikarskiej nie widzieli.

Analogicznym argumentem walczoną przed 50 laty z powstającymi wówczas szkołami handlowymi: solidni kupcy i kierownicy wielkich magazynów dowodzili, że zdolności handlowych w szkole się nie nabierze. Zapominano, że poza talentem, uzdolnieniem, zamiłowaniem do danego fachu i innymi warunkami wrodzonymi — we wszystkich dziedzinach pracy potrzebna jest jeszcze pewna suma wiadomości, a im większy udział w danym zawodzie bierze umysł od mięśni, tem potrzebniejsze jest wykształcenie. To też dzisiaj kupcy już nie lekceważą szkół zawodowych, gdzie uczą towaroznawstwa, buchalterji, geografji handlowej, korespondencji i wielu innych przedmiotów, bez których handlowiec współczesny obejść się nie może; popierają je i utrzymują własnym kosztem, robiąc nieraz wielkie na ten cel zapisy.

Najnowsze programy ministerjalne prze-

widują otwieranie gimnazjów bieliźniarskich, szewckich, czy murarskich, kierując się myślą, że nawet rzemieślnikom potrzebne jest gruntowne przygotowanie teoretyczne. Czyżby tylko pracownicy pióra mieli wyłamywać się z pod tego ogólnego prądu? Czyżby oni tylko mogli nic nie umieć, zadawałając się wrodzonym talentem i dobrą wolą?

Iskra boża talentu powinna tkwić w duszy dziennikarza, ale o ileż pocześniejsze miejsce musi ona zajmować u aktorów, muzyków, malarzy, rzeźbiarzy, a jednak od wielu lat istnieją akademje sztuk pięknych, konserwatorja muzyczne, szkoły dramatyczne i nikt już dziś nie kwestjonuje ich potrzeby. Jeśli u tych artystów talent reprezentuje 80%, a umiejętność tylko 20%, to w dziennikarstwie stosunek jest odwrotny. Dziennikarz — ignorant, dziennikarz — niedouczek, dziennikarz — półinteligent, to coś gorszego, niż niewykształcony artysta, to nieużytek, a nawet szkodnik społeczny. Człowiek, mający wydawać sądy o wszystkich zjawiskach życia publicznego, mający je omawiać, a choćby tylko o nich informować, musi posiadać należyte przygotowanie naukowe. W przeciwnym razie nie spełni swego zadania: zamiast kierować opinią publiczną, podawać jej materiał myślowy i należyście go oświetlać, będzie wzbudzać lekceważenie, odrazę i oburzenie.

Wprawdzie można nabrać wiedzę poza szkołą dziennikarską, w innej wyższej uczelni.

Do niektórych czynności w prasie takie przygotowanie będzie nawet odpowiedniejsze: więc powiedzmy, wydział humanistyczny wyda lepszych recenzentów teatralnych i kierowników literackich, z wydziału prawnego wyjdą fachowo przygotowani sprawozdawcy sądowi, także krytycy muzyczni czy referenci sportowi nie mogą poprzestać na ukończeniu szkoły dziennikarskiej. Ale te specjalności należą do wyjątków w prasie. Większość zatrudnionych w niej pracowników nie ma tak ściśle wyodrębnionych funkcji, przechodzi z jednego działu do drugiego i musi posiadać wykształcenie niemal encyklopedyczne.

Historja, prawo, literatura, geografja i ekonomja, socjologia i przyrodoznawstwo, higjena społeczna i filozofja, nawet technologia i teologia, słowem, poza matematyką, wszystkie dziedziny wiedzy powinny być w ogólnych zarysach znane dziennikarzowi. A ponieważ taki uniwersalizm przekracza siły ludzkie, więc, nie mogąc opanować wszystkich dyscyplin naukowych, dziennikarz musi przynajmniej orientować się w źródłach zdobycia potrzebnych wiadomości — szybko i pewnie — to jest znać bibliografję, mieć dostęp do zbiorów książkowych i do specjalistów — informatorów.

Wszystko to dać może tylko uczelnia zawodowa o celowo ułożonym programie. Do tego dochodzą wiadomości techniczne, niezbędne dla dziennikarza: drukarstwo i grafika, organizacja pisma, administracja dziennika, kolportaż, reklama w prasie i t. p. Dziennikarz musi je znać, aby nie zgubić się w skomplikowanej machinie nowoczesnej prasy i odnaleźć w niej swoje miejsce. Jeśli dodamy do tego konieczność opanowania pomocniczych umiejętności, jak stenografia, daktylografja — zobaczymy, że istnieje wielka ilość przedmiotów specjalnych, nigdzie zbiorowo nie wykładanych, i mogących wypełnić program kilkuletniej uczelni zawodowej.

Na tem jednak nie kończy się zadanie szkoły dziennikarskiej. Winna ona nietylko wykształcić, lecz i wychować przyszłego pracownika prasowego. Warsztat bowiem, u którego ma stanąć, ma znaczenie państwowe i społeczne. Dziennikarz, chociaż zatrudniony w prywatnem przedsiębiorstwie wydawniczym, jest w służbie publicznej. Trzeba mu wszczepić poczucie odpowiedzialności za wypowiedziane słowo, o którym nigdy nie wiadomo do kogo trafi i jaki mieć może refleks w umyśle i sumieniu czytelnika. Tylko pobyt kilkoletni w atmosferze szkoły zawodowej wyrobi w młodzieży moralność swoistą, odrębną od przeciętnej, i bardzo czułą. Jeśli wojsko, któremu naród powierza broń śmiertcioną dla określonych celów, posiada własne poczucie honoru i własną etykę, to tembardziej dziennikarstwo, władające straszną bronią, mogącą moralnie kaleczyć i za-

bijać ludzi, musi kierować się wyjątkowymi zasadami etyki zawodowej, której wszczepianie w przyszłych adeptów dziennikarstwa należy do szkoły dziennikarskiej.

Istnieje w szeregach starszego pokolenia dziennikarskiego uprzedzenie do szkoły dziennikarskiej, wywołane podświadomą może obawą konkurencji młodych sił. Uważa się tę szkołę za pewnego rodzaju fabrykę dziennikarzy, wyrzucającą corocznie nowy zastęp poszukujących pracy. Pogląd ten, — pomijając egoistyczne jego podłoże, może nieładne, ale ludzkie, — jest zupełnie mylny. Zawód dziennikarski jest zawodem otwartym; żadne kwalifikacje formalne nie są wymagane od wstępujących; cisną się też do niego różni wyłecyńcy życiowi, którym się nie udało na innych polach zarobkowania. Przeprowadzenie zasady, że wychowawcy szkoły zawodowej dziennikarskiej mają pierwszeństwo w otrzymywaniu wolnych posad, stawianie kandydatom wymagań co do przygotowania, równych przynajmniej warunkom ukończenia szkoły — postawi jakąś tamę napływającym zewsząd aspirantom do stanu dziennikarskiego. Istnienie szkoły hamuje zatem napływ do dziennikarstwa niepożądanych żywiołów, stwarza jakoby filtr, przez który przedostaje się nurt już oczyszczony. W interesie zorganizowanego dziennikarstwa, dbałego o poziom umysłowy i moralny swych kadr, leży istnienie szkoły dziennikarskiej wysoko postawionej i tak dobrze przygotowującej swych wychowanków, żeby uciekinierzy z innych zawodów i przypadkowi aspiranci nie mogli z nimi rywalizować.

Również i wydawcy zainteresowani są w prosperowaniu szkoły dziennikarskiej, która dostarczyć może pracowników już przygotowanych do odpowiedzialnego spełniania powierzanych im obowiązków. Należyście dobrany personel redakcyjny decyduje o poziomie pisma i o jego powodzeniu. Niestety, zdarza się jeszcze, że niektórzy wydawcy lekceważą własny swój organ, uważając, że może w nim pisać byle kto i byle jak; boją się sił wykwalifikowanych, aby nie stawały wygórowanych wymagań; wolą na opróżnione miejsca powoływać znajomych, protegowanych, przypadkowych pracowników, którzy nie przyniosą pożytku pismu, a z pewnością obniżają powagę prasy w społeczeństwie.

Inni znów wydawcy wprawdzie interesują się szkołą dziennikarską, w codziennem jednak życiu, gdy mają obsadzić wolne miejsce, lub przyjąc praktykanta, zapominają o istnieniu specjalnej uczelni, z której głównie, jeśli nie wyłącznie, powinni czerpać kandydatów. Mają jakieś uprzedzenie do wyszkolonych dziennikarzy, wolą dyletantów.

Być może, że istniejąca w Warszawie Szkoła Dziennikarska nie odpowiada jeszcze wa-

runkom życiowym, że zbyt teoretyzuje, że za mało szuka kontaktu z prasą codzienną, stołeczną i prowincjonalną, być może, że posiada różną braki. Nie jednak łatwiejszego, jak tą społeczną uczelnią, nieobliczoną na zyski, zając się i dostosować ją do swych wymagań. Trzeba tylko poznać tę szkołę, rozpatrzyć krytycznie jej program i zbadać wyniki. Naprawić błędy zawsze można i należy. Gorzej je ignorować, przemilczać i obojętnie przypatrywać się,

jak potrzebna w naszych warunkach instytucja, wskutek pewnych niedociągnięć, mija się ze swym przeznaczeniem i nie spełnia celu, dla którego została powołana.

Sprawa wyszkolenia dziennikarzy polskich, od której zależy poziom naszej prasy, jest tak ważna, że trzeba ją wszechstronnie omówić. Może ten artykuł posłuży za inaugurację dyskusji.

W. Gielżyński.

Prasa w Związku Sowieckim

P. Berson (Otnar), świetny korespondent P. A. T. i „Gazety Polskiej” z Moskwy, któremu władze sowieckie przed paru miesiącami nakazały opuścić terytorjum Z. S. R. R., skreślił dla „Prasy” niezwykle zajmujący obraz stosunków, w jakich kształtuje się i pracuje nowe dziennikarstwo rosyjskie.

W ciągu blisko trzech i pół lat, które spędziłem w Moskwie na stanowisku korespondenta Polskiej Agencji Telegraficznej i „Gazety Polskiej” miałem niejedną sposobność względnie dokładnego zapoznania się z rolą i organizacją prasy w kraju naszego wschodniego sąsiada.

Z obowiązku dziennikarskiego miałem codziennie w rękę kilkadziesiąt „zasadniczych” gazet oraz 2 — 3 tygodniki lub miesięczniki — co zresztą stanowi przysłowiową kropkę w morzu... 11.410 dzienników i 1.900 perjodyków, ukazujących się w roku 1934 na przestrzeni szóstej części globu, zajmowanej przez naszego wschodniego sąsiada. „Kropla” ta wszakże zupełnie wystarcza, aby móc wydać sąd o całokształcie, bowiem kilkunastotysięczne „morze” — poprostu niewolniczo kopiuje t. zw. „centralne organy” prasowe, stanowiące prasę stołeczną.

Naśladownictwo to jest wszakże wynikiem bardzo drobniogowo przemyślanej organizacji prasy sowieckiej, podporządkowanej, jak niemal wszystko w tym kraju, t. zw. „jednolitemu kierownictwu”, które w stosunku do prasy sprawuje wydział prasowo-propagandowy centralnego komitetu partii rządzącej. Ingerencja tej instytucji posuwa się aż do codziennego rozsyłania pismom t. zw. „tez” do artykułów o treści zasadniczej, nie licząc stałych wskazówek, związanych z tą, lub inną kolejną kampanią polityczną, czy gospodarczą.

Całkowite „ujednoczenie” prasy w Związku Sowieckim nastąpiło w ciągu 10 miesięcy po przewrocie październikowym, bo dnia 8 sierpnia 1918 roku. Dnia tego przestały wychodzić nawet te „niedobitki” t. zw. „prasy burżuazyjnej”, które wytrzymały dziesięcioletnie rządy „Rewolucyjnego Trybunału do spraw przedstawstw i wykroczeń prasowych”. Dnia tego wydawnictwa niekomunistyczne zostały w Związku Sowieckim zakazane „raz na zawsze”, które to określenie świadczy o nielada optymizmie dzisiejszych władców Rosji.

„Rewolucyjny „Trybunał prasowy” przetrwał wszakże aż do roku 1922, w którym zastąpiła go cenzura, figurująca pod eufemiczną nazwą „Głównego urzędu do spraw literatury i wydawnictw”, zwanego w popularnym skrócie „Gławlit’em”.

W tem miejscu wypada poświęcić nieco uwagi sytuacji prawnej, w jakiej znajduje się prasa w Związku Sowieckim.

Przedewszystkiem — nasz wschodni sąsiad nie posiada żadnego specjalnego ustawodawstwa prasowego. Przepisy prawne, dotyczące prasy i wydawnictw są rozproszone w konstytucji sowieckiej, kodeksie karnym i kilkunastu dekretach. Niezawsze przepisy te są ze sobą scharmonizowane. Wystarczy, jeśli wskażemy, że w dekrecie, powołującym do życia wspomniany powyżej „Gławlit’”, wyjęte są z pod cenzury wydawnictwa partyjne i rządowe. Tymczasem pieczęć tej instytucji możemy dziś zauważyć zarówno na egzemplarzach naczelnego organu sowieckich władz państwowych — „Izwestja”, jak i czołowego dziennika partii rządzącej — „Prawda”.

W kraju, w którym wedle słów twórcy ustroju sowieckiego, Lenina, „sąd jest narzędziem władzy proletariatu” (czytaj: panującego reżimu), — przepisy prawne bardzo rzadko znajdują zastosowanie w życiu realnym. Nieraz, nawet pomimo szczerych wysiłków rządzącej elity, aby wreszcie ugruntować w Z. S. R. R. chęćby swoistą „praworządność rewolucyjną”.

Jeśli chodzi o ustawodawstwo karne w sprawach prasowych, — to słynny artykuł 58 sowieckiego kodeksu karnego, mówiący o wszelkiego rodzaju działalności „kontrewolucyjnej”, karze... rokiem więzienia za ewentualne wydawanie, czy rozpowszechnianie „kontrewolucyjnej” literatury, zaś zaledwie półrocznym więzieniem — za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości w „kontrewolucyjnych” celach. Tymczasem przepisów tego rodzaju są zasadniczo omalże wykluczone,

wskutek monopolu czynników partyjnych i rządowych na wydawnictwa, maszyny drukarskie i papier, oraz scentralizowanego źródła informacyjnego w postaci oficjalnej agencji. Natomiast, jeśli się zdarzają, to powodują o wiele cięższe następstwa, zarówno dla winowajcy, jak i dla całego personelu wydawnictwa, w którym tego rodzaju przestępstwo zostało wykryte, oraz dla wszystkich przyjaciół, krewnych i znajomych głównego winowajcy i jego współników.

Również nigdy nie słyszałem o zastosowaniu w praktyce artykułów 160 i 161 sowieckiego kodeksu karnego, przewidujących półroczne więzienie, lub doroczne roboty przymusowe za oszczerstwo, lub obrazę w słowie drukowanym.

Powyższe przestępstwa są niemal codziennie popełniane przez prasę sowiecką w stosunku do poszczególnych krajów i wybitniejszych polityków prawie że całego świata niebolszewickiego. Również dziennikarze zagraniczni, zwłaszcza pracujący na terenie sowieckim, bardzo często padają ofiarą najohydniejszych inwektyw, które napewno podpadają pod działanie wspomnianych artykułów prawa karnego. Jednak za czasu mego pobytu w Z. S. R. R. żadne pismo sowieckie nie zostało za tego rodzaju przestępstwa ukarane. W wypadku, jeśli chodzi o spotwarczenie cudzoziemca, — niesposób byłoby znaleźć w Z. S. R. R. adwokata, któryby się prowadzenia takiej sprawy podjął. Również — instancji sądowej, która by się odważyła skazać organ prasowy, odzwierciadlający opinię wysokich czynników państwowych, czy partyjnych.

W stosunku do prawodawstwa cywilnego, wydawnictwo w Związku sowieckim tworzy t. zw. osobę prawną, opłaca podobnie, jak w całym świecie, podatki: przemysłowy, obrotowy i dochodowy (o ile nie jest deficytowe), ma prawo do pewnych ulg taryfowych w korzystaniu z transmisji telegraficznej i telefonicznej. Taryfa telegraficzna wynosi 50% taryfy normalnej, przy czym depesze prasowe wysyłane są przed terminowemi, natychmiast po depeszach urzędowych, uprzywilejowanych „pierwszą kolejką”.

Nie trzeba bowiem zapominać że przy olbrzymim przeciążeniu i wręcz tragikomicznej „sprawności” telegrafu sowieckiego, — tradycyjne „ogonki” przy aparacie Morse’a spowodowały niejedno rzetelne nieszczęście. Dla szarego obywatela „socjalistycznej ojczyzny” depesza, zapowiadająca czyjs przyjazd, — rzadko kiedy wyprzedza przybywającą osobę.

W dzisiejszych warunkach — „wydawcą” w Związku sowieckim może być albo instytucja rządowa, czy partyjna, albo — poszczególne związki zawodowe, względnie związki spółdzielne, które oczywiście są całkowicie opanowane przez czynniki miarodajne. Istnieje poza tem rodzaj Związku Wydawców, t zw. „Sojuzpieczat”, który posiada monopol na uliczny kolportaż gazet i wydawnictw periodycznych — wyłącznie w kioskach. Popularnych w całym świecie indywidualnych sprzedawców gazet w Z. S. R. R. niema wcale. Olbrzymia część nakładów oparta jest na prenumeracie. Do kiosków na ulicach, czy dworcach kolejowych trafia znikoma ilość egzemplarzy, przeznaczona głównie dla przejezdnych, przy czem — natychmiast po dostarczeniu

gazety — tworzą się długie ogonki i cały kontygent zostaje rozsprzedany w niespełną godzinę. Sowiecki wydawca zupełnie nie zna zjawiska t. zw. „zwrotów”.

Wszystkie sprawy, związane z prenumeratą, zarówno przedpłatę, jak i dostawę do domów załatwiają urzędy pocztowe, które czynią to, trzeba przyznać, bardzo niezdarne. Odczuwałem to boleśnie na własnej skórze przez cały czas mego pobytu na moskiewskiej placówce. Pisma poranne zaczynały przychodzić przed godziną 8 rano — a ja dopiero po południu byłem w posiadaniu kompletu pism porannych. Jedyna popołudniowa gazeta moskiewska, „Wieczernaja Moskwa” z reguły była mi doręczana... nazajutrz rano.

Wydawnictwa sowieckie mają zapewnionych prenumeratorów. Ze względu na brak papieru, nie zawsze mogą uwzględnić nowe zgłoszenia. Są na rynku monopolistami, jako że istnieje tylko jedno pismo danego typu, lub będące organem danej instytucji; więc całkiem mało dbają o punktualne wychodzenie numeru. Stałe spóźnienia są częściowo usprawiedliwione (jeśli chodzi o Moskwę) parumiljonowemi nakładami, oraz faktem, że poza „Prawdą” prasa sowiecka jest bardzo słabo wyposażona pod względem technicznym. Prócz tego wybitnie szwankuje organizacja pracy. Jest to zjawisko, pomimo okrzykanej „planowości”, nagminnie panujące we wszystkich dziedzinach wytwórczości sowieckiej. „Izwestja”, ukazujące się normalnie na 6-ciu stronach — których objętość odpowiada mniej więcej 8-u stronom „Gazety Polskiej”, mają kilkuset współpracowników w samej redakcji, podczas gdy „Gazeta Polska” — ukazująca się zazwyczaj w objętości 12 stron, świetnie daje sobie radę z kilkunastoma. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że wychodzące w Moskwie „centralne organy prasowe”, nie robią wydań prowincjonalnych — a to ze względu na olbrzymią ilość pism lokalnych, ukazujących się niemal w każdym, bardziej zaludnionym punkcie Związku sowieckiego.

Z wydawnictwami periodycznymi dzieje się jeszcze gorzej: tygodniki, wychodzące raz na miesiąc i miesięczniki, ukazujące się raz na kwartał — są niezmiernie liczne. Nawet organ „Politbiuro” — „Bolszewik” wychodzi bardzo nieregularnie. Sprawa dochodowości gazet sowieckich wygląda mocno niejednolicie. Dochody są oparte niemal wyłącznie na nakładzie. Wiele pism wogóle nie zamieszcza ogłoszeń. Inne drukują nieliczne ogłoszenia jedynie różnych przedsiębiorstw państwowych i nekrologi wybitnych osobistości. Jedyne pismem, przyjmującym ogłoszenia osób prywatnych, głównie dotyczących poszukiwań lokalu, służby domowej, lub sprzedaży rzeczy używanych — jest „Wieczernaja Moskwa”. Pismo to stosuje wręcz „prohibicyjną” taryfę ogłoszeniową: parowierszowe ogłoszenie o zagubionym dokumencie kosztowało mnie swego czasu z górą 40 rubli (przy cenie kilo chleba — 1 rb. i cenie egzemplarza gazety — 10 kopiejek), przy czem w drodze wielkiego wyjątku ogłoszenie to ukazało się bez tygodniowego prześlizgu „leżania w ogonku”.

Administracja wydawnictw, podobnie jak wszystkich przedsiębiorstw sowieckich, jest niesłychanie rozbudowana, ociężała i wybitnie biurokratyczna. Warunki tamtejsze nie zmuszają wydawcy do żadnego wysiłku,—

chyba, że przez osobiste stosunki (system ten zwycięsko przetrwał wszelkie przewroty), — to czy inne pismo zabiega o większy przydział papieru.

Aż do roku 1921, czyli przez cały okres „komunizmu wojennego” — gazety rozdawano ludności darmo. Z nastaniem t. zw. „Nepu” zaczęła obowiązywać wydawnictwa zasada „chozraszczotu”, (chozajstwiennyj razzszczot”). Odpowiada to raczej pojęciu kalkulacji, aniżeli komercjalizacji, bowiem przytłaczająca większość wydawnictw sowieckich korzysta z subsydjów i jest chronicznie deficytowa. Wyjątek stanowią wielkie dzienniki stołeczne oraz pisma, w 10 — 15 większych ośrodkach prowincjonalnych. Przykładem bardzo dochodowych wydawnictw będą „Izwestja”, „Prawda” i „Wieczernaja Moskwa”. Dochody ich sięgają milionów rubli, które są obracane częściowo na inwestycje, budowę domów wypoczynkowych i mieszkalnych, a także podmiejskich willi dla wybitniejszych współpracowników, częściowo — na dość skąpe gratyfikacje dla szeregowych członków zespołu redakcyjnego i personelu administracji. Reszta wpływa do kasy wydawcy — to znaczy do Centralnego Komitetu Wykonawczego Z. S. R. R., Centralnego Komitetu wszechzwiązkowej partii komunistycznej, względnie Moskiewskiego Sowietu, lub Centrali Związków Zawodowych.

Mimo to suma dziennych nakładów w całym państwie — dochodząca do 36 zgorą milionów egzemplarzy, z tendencją rosnącą, — jest doprawdy imponująca. Są to dane cyfrowe z roku 1934. W r. 1913 ogólny dzienny nakład wynosił 2.700.000 egzemplarzy!

Złożyło się na ten imponujący wzrost wiele przyczyn. Przedewszystkiem — może bardzo powierzchowna — ale niewątpliwie masowa i prawie że powszechna likwidacja analfabetyzmu. Ale to nie wszystko. Dziś w Polsce mamy prawdopodobnie ten sam prawdziwy, a nie „statystyczny” odsetek ludzi, umiejących czytać. Mimo to nakłady naszych wydawnictw nie stoją w żadnej proporcji do nakładów sowieckich. Trudno też byłoby powiedzieć że o powodzeniu gazet w Z. S. R. R. decyduje ich taniość. Cena egzemplarza, skalkulowana na 10 kopiejek, jeszcze w czasach pełnowartościowego czerwońca, wynosiła około 45 — 50 gr. Dziś — w porównaniu z ceną chleba (1 rubel za kilo) — wynosi ona coś około... 3 groszy; ale suma 3 rubli miesięcznie, odgrywa pewną rolę w budżecie szarego człowieka w Sowietach, gdzie przeciętny zarobek w miastach wynosi wedle danych urzędowych 152 ruble miesięcznie, przy rozpiętości zarobków od 50 rubli do 4.000 rubli miesięcznie. Poza to — aż do ostatnich czasów, kiedy prasę zaczęto nagwałt „ożywiać”, wprowadzając materiał lekturowy i rubryki „wypadków i kradzieży”, — gazeta sowiecka była niesłychanie poważna i nudna, naszpikowana cytatai i najeżona cyframi. Wszelka polemika, z wyjątkiem całkiem niemaskowanych denuncjacji, lub reprimend, udzielanych przez „centralne organy” gazetom „niższych instancji”, oraz skwapliwego „przyznawania” się do popełnionych błędów przez te ostatnie — była z nich usunięta.

Nakłady te jednak rosły z roku na rok. Odnoszę wrażenie, że sam układ codziennego życia w Związku Sowieckim wręcz zmusza człowieka do przeczytania

gazety. Najbardziej „sucha” wiadomość — o niewykonaniu planu zasiewu w Syberji Zachodniej, czy zata-mowaniu zbioru bawełny w republice Uzbekistanu (Azja Środkowa) — decyduje o zaopatrzeniu szarego człowieka. Poza to, najbardziej „apolityczny” pracownik, jaknajdalej od polityki stojącego przedsiębiorstwa państwowego czy spółdzielczego, musi być au courant spraw bieżących, aby poprostu z przyjacielem, czy nawet z najbliższym krewnym nie palnąć jakiejś kompromitującej herezji, co mogłoby wywołać jaknajbardziej przykre następstwa. Czytanie gazet jest „dobrze widziane”, przez „naczalstwo”. Ten wzgląd w Związku Sowieckim odgrywa bynajmniej niepoślednią rolę. Wreszcie gazeta stanowi najtańszą „rozrywkę” szarego człowieka, do niedawna, gdy brakło kawiarni i lokalów rozrywkowych, bodajże jedyną.

Zresztą sowieckim kolegom, stojącym na gruncie „walki klas” — nie mamy nic do pozazdroszczenia. Płatni są naogół bardzo lichy. Wysokość zarobków, ustalona jeszcze przed zdeprecjonowaniem czerwońca, waha się od 60 do 300 rubli. Stanowisko naczelnego i odpowiedzialnego redaktora piastuje w Z. S. R. R. jedna i ta sama osoba. Póki istniał system kartkowy, dziennikarze sowieccy byli do pewnego stopnia uprzywilejowani w stosunku do pozostałych obywateli. Otrzymywali odzienie i żywność w specjalnych składnicach po odpowiednio unormowanych cenach. Z chwilą zniesienia kartek — muszą wszystko kupować według cen „skomercjalizowanych”. Do chwili wyjazdu z Moskwy nie doszły mi żadne wieści o podwyżce płac dziennikarskich, któraby stała w jakiegokolwiek proporcji do kilkusetprocentowego wzrostu najniezbędniejszych wydatków.

Strona moralna pracy dziennikarskiej w Sowietach jest nad wszelki wyraz uciążliwa, nawet, jeśli jest entuzjastą istniejącego tam stanu rzeczy. Albowiem nie sposób jest codziennie niemal zmieniać przedmiotu entuzjazmu. Najbardziej zasłużeni dla reżimu dziennikarze, będący zarazem wybitnymi członkami partji rządzącej, jak Karol Radek, czy Lew Sosnowskij — bywają bez wszystkich skrupułów zsyłani w razie najmniejszego odchylenia się od stalinowskiej ortodoksji. (1) szeregowych dziennikarzach lepiej nie mówić — mimo iż odsetek „bezpartyjnych speców” spośród dziennikarzy przedrewolucyjnych stale maleje, zaś młode siły rekrutują się wyłącznie z ludzi, którzy przechodzą przez t. zw. K. I. Ż. — (Komunistyczny Instytut Dziennikarstwa) i rekrutują się przeważnie ze zdolniejszych korespondentów lokalnych.

Przeraźliwa martwota prasy sowieckiej (z wyjątkiem gazet moskiewskich i poczęści leninogradzkich) — tłumaczy się przedewszystkiem obłąką dziennikarzy, by nie popełnić jakowegoś „ukłonu” (dygresji). To też z spośród 11.400 gazet—11.370 poprzestaje na drukowaniu biuletynów agencji „Tass” i skąpem rozwałkowywaniu „też”, otrzymanych od centralnego komitetu partji komunistycznej. Wartość i poziom dziennikarzy, wypuszczanych przez K. I. Ż., są słabe, ich ilość zaś zgola nie wystarcza na jaką taką obsadę redakcji.

Połączenie wybitnych kwalifikacji zawodowych z nienaganną „prawo” — lub „lewomyślnością” (zależ-

nie od politycznego momentu) bywa zjawiskiem niezmiernie rzadkiem. Skompletowanie zespołu z takich wyjątków udało się jak dotychczas „Izwestjom”, „Prawdzie”, „Kosmolskiej Prawdzie”, „Wieczerniej Moskwie” i „Krasnoj Gazetie”, wychodzącej w Leningradzie. Ale też pierwsze trzy pisma—to „centralne organy prasowe”—zaś pozostałe dwa są wydawane przez sowiety miejskie obydwu stolic. Są one, mniej więcej od ruku — na pierwszorzędnym europejskim poziomie. Dziennikarze sowieccy nie mają odrębnej organizacji zawodowej. Istnieje t. zw. „Sojuz robotników pieczeni” (związek pracowników słowa drukowanego), grupujący zarówno dziennikarzy, jak pracowników administracji i drukarni. Związek ten, jak wszystkie zresztą związki zawodowe w Sowietach, broni interesów nie pracownika, lecz przedsiębiorcy. Wybitni publicyści, krytycy artystyczni, czy feljetoniści mogą pozatem należeć do Związku Pisarzy Sowieckich, którzy są naogół dużo lepiej sytuowani od dziennikarzy. Dziennikarze bowiem pobierają przeciętną gażę urzędnika państwowego, płatnego wyjątkowo dużo, po przeliczeniu na cenę chleba — o wiele gorzej niż w Polsce.

Jeśli dziennikarz nie jest entuzjastą obecnego reżi-

ma w Rosji, jego sytuacja staje się o wiele przykrzejszą nawet od sytuacji takiego kolegi z Zachodu, który musi „sprzedawać swe pióro”. Primo, dziennikarz sowiecki, zawarłszy taki kompromis z sumieniem, musi „sprzedawać” to swoje „pióro” bardzo tanio, secundo „nie może przestać sprzedawać” — nie tylko pod groźbą głodu, ale również pod groźbą brzemienych w najgorsze następstwa podejrzeń natury politycznej. Musi przytem udawać, że się „nie sprzedaje” i nawet z najbliższymi ludźmi nie może sobie pozwolić na chwilę szczerości. Tak wygląda w praktyce zagwarantowana przez Konstytucję Sowiecką „wolność prasy dla mas pracujących”. Lenin wyraził swego czasu opinię, że „w ustroju kapitalistycznym wolność prasy polega na wolności sprzedawania się”...

W odniesieniu do ustroju sowieckiego wolność prasy polega na niewoli wobec wydawcy państwowego, partyjnego, czy związkowo-zawodowego, albo wobec organu centralnego republikańskiego, okręgowego, rejonowego, czy wreszcie — wobec wydawcy „gazety ściennej” w fabryce, czy w kolektywie rolnym.

Jan Otmar Berson

Nowa organizacja obsługi prasy prowincjonalnej przez PAT

Przychylając się do naszej prośby, Naczelny Redaktor Polskiej Agencji Telegraficznej, p. Mieczysław Obarski, nadesłał „Prasie” interesujące informacje o rozbudowie technicznych udoskonalen tej instytucji, której to rozbudowy plan został zatwierdzony przez Naczelnego Dyrektora tej instytucji p. ministra Konrada Libickiego w końcu 1933 r.

Zagadnienie techniki przekazywania wiadomości z Centrali P. A. T. do prasy prowincjonalnej było zawsze sprawą, zajmującą uwagę Dyrekcji P. A. T. Jeżeli bowiem przekazywanie wiadomości telegraficznych z Centrali P. A. T., do prasy warszawskiej nie nastęczało trudności, o tyle sprawa pokonania przestrzeni, dzielącej Warszawę od ważniejszych ośrodków prowincjonalnych, gdzie zgrupowana jest prasa miejscowa, było zawsze połączone z mniejszymi, lub większymi trudnościami, które sprowadzały się w praktyce do tego, że wiadomości P. A. T. przychodziły do prasy prowincjonalnej później, aniżeli do prasy warszawskiej. Na tem tle pojawiały się często skargi wydawnictw prowincjonalnych na opóźnianie wiadomości, którym niepodobna było w sposób zasadniczy zaradzić, ze względu na to, że środki łączności przez telefon, telegraf i radio nie mogły być w ramach istniejących urządzeń technicznych w Polsce dostosowane do specyficznych potrzeb obsługi prasowej,

wymagającej dużego pośpiechu. Dopiero wynalezienie udoskonalonych aparatów telegraficznych (t. zw. dalekopisów elektromechanicznych) oraz rozbudowa sieci kabli podziemnych w Polsce w ostatnich 3 latach stworzyły nowe możliwości techniczne, które mogły być dostosowane do specjalnych potrzeb prasowej służby informacyjnej. Dzięki zastosowaniu nowych wynalazków, usprawnieniu sieci łączności w Polsce, a przedewszystkiem dzięki bardzo życzliwemu stanowisku Ministerstwa Poczty i Telegrafów, które zawsze szło na rękę interesom prasy, Dyrekcji PAT udało się zasadniczo zreorganizować technikę przekazywania wiadomości do prasy prowincjonalnej w sposób niemal najdoskonalszy, na jaki pozwalają nowoczesne środki łączności. Obsługa prasy prowincjonalnej wskutek tego stanęła w P. A. T. w roku 1935 na poziomie, który spotkał się z powszechnym uznaniem wydawnictw prowincjonalnych.

Pierwsze dalekopisy elektromechaniczne

zostały zastosowane w PAT w roku 1932. W końcu roku 1933 Naczelnny Dyrektor P. A. T. minister Konrad Libicki zatwierdził ogólny plan rozbudowy sieci łączności P. A. T. z prasą prowincjonalną. Realizacja tego planu trwała przez rok 1934 i 1935.

Nowa organizacja sieci łączności z prasą prowincjonalną polega na tym, że PAT dzierżawi od Ministerstwa Poczty i Telegrafów bezpośrednio przewody, łączące Centralę z oddziałami PAT na prowincji. Przewody te oddane są do dyspozycji P. A. T. bez przerwy przez 24 godziny. Na przewodach tych zainstalowane są wspomniane wyżej dalekopisy elektromechaniczne, które obsługuje się przy pomocy centrali, umieszczonej w lokalu Redakcji P. A. T. Dalekopisy takie posiadają niektóre redakcje pism warszawskich. Cała sieć dalekopisów odbiorczych na prowincji i w Warszawie uruchamiana jest przez jeden główny aparat nadawczy w Centrali PAT w Warszawie, który nadaje 430 liter czyli około 50 słów na minutę. W tym samym czasie wiadomość nadawana przez Centralę drukowana jest przez dalekopisy odbiorcze w redakcjach warszawskich i w oddziałach PAT na prowincji. Na prowincji aparat odbiorczy drukuje tekst tuszem hektograficznym, poczem maszynopis niezwłocznie odbijany jest w potrzebnej liczbie egzemplarzy na hektografie i rozsyłany do redakcyj, lub odbierany przez gońców. Po paru, a najwyżej po kilkunastu minutach, tekst wiadomości może się znaleźć na biurku redaktora w tym samym czasie w Warszawie i w redakcji prowincjonalnej.

Korzyści tej nowej organizacji obsługi prasy prowincjonalnej można sobie najlepiej uprzytomnić przez porównanie z dawnym sposobem przekazywania wiadomości P.A.T. Do niedawna telegramy PAT były przekazywane na prowincję telefonicznie. Dyżurny redaktor dyktował telegramy stenografom, stenograf przepisywał i maszynopisy przysyłał redakcjom. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że przepisanie stenogramu wymaga trzy razy tyle czasu, ile trwa dyktowanie, możemy obliczyć, po jakim czasie przeciętnie wiadomości dochodziły do redakcyj pism prowincjonalnych. Weźmy np. serję telegramów, których dyktowanie trwało pół godziny. Przepisanie na maszynie tej serji trwało półtorej godziny. Połowa materiału podyktowanego była dostarczona redakcjom z opóźnieniem, przekraczającym godzinę, pozostała część z opóźnieniem, przekraczającym 2 godziny. Zdajemy sobie sprawę z tego, co znaczy różnica godziny, lub dwóch dla redakcji, która zamyka numer prowincjonalny, a chce podać w nim jaknajwięcej najświeższych wiadomości, lub dla redakcji, która chce kończyć jaknajwcześniej skład ze względu na prekluzyjny termin ukazania się numeru na mieście, czy też ze względu na podwyższone stawki pracy nocnej w drukarni.

Obecnie, dzięki wprowadzeniu nowych aparatów telegraficznych na bezpośrednich przewodach, wszystkie redakcje warszawskie i prowincjonalne, o tej samej porze, otrzymują te same wiadomości w czasie najszybszym, na jaki pozwala praca redakcyjna w P. A. T. Przedtem wydanie prowincjonalne komunikatu P. A. T. zamykało się po godz. 2-iej w nocy, obecnie zamyka się około godz. 12 w nocy.

Opierając się nietylko na własnym sądzie, ale także na opinii znawców techniki łączności zarówno w Polsce, jak i zagranicą, można stwierdzić, że organizacja obsługi prasy prowincjonalnej została przez P. A. T. rozwiązana w roku 1935 w sposób najdoskonalszy porównując z innymi agencjami telegraficznymi w Europie.

Mieczysław Obarski

Porozumienie ogłoszeniowe wydawców

Znaną powszechnie jest rzeczą, iż stan polskiego rynku ogłoszeniowego oraz panujące na nim stosunki są wysoce niezadawalające. Powoduje to znaczne straty dla wydawnictw oraz odstręcza od reklamy prasowej przemysł i handel.

To też na przestrzeni ostatniego roku władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism przeprowadziły liczne studia i prace, zmierzające do przygotowania gruntownej reformy stosunków ogłoszeniowych. Z zabiegów tych, w miarę ich toku, zdawaliśmy sprawę na łamach „Prasy“.

W ostatnim czasie nastąpił fakt, który jest poważnym krokiem naprzód na drodze zrealizowania przez polskie sfery wydawnicze postulatu naprawy stosunków, panujących po dziś dzień w dziedzinie reklamy prasowej.

Faktem tym jest zawarcie wstępnego porozumienia ogłoszeniowego przez osiem wielkich wydawnictw stołecznych i ogólnokrajowych, należących do rzędu najpoważniejszych pod względem ogłoszeniowym przedsiębiorstw wydawniczych.

Porozumienie zawarte zostało w dniu 28 października 1935 r. Zebranie, które doprowadziło do zawarcia porozumienia, zagał prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism p. Stefan Krzywoszewski, poczem przewodnictwem objął p. Leon Puławski.

Po długiej, wyczerpującej dyskusji ustalono i przyjęto za podstawę dalszych prac „Te-

zy w sprawie porozumienia między wydawcami w przedmiocie jednolitej polityki ogłoszeniowej oraz w sprawie celów i środków działania Komitetu Ogłoszeniowego”.

Na prezesa grupy wydawnictw biorących udział w porozumieniu wybrano p. prezesa Leona Puławskiego.

Punkt I Tez, zatytułowany: „Umowa między wydawcami” stanowi, iż wydawnictwa, pragnące uporządkować rynek ogłoszeniowy zawierają umowę, dotyczącą powołania jako organu działania, Komitetu Ogłoszeniowego oraz umowę, określającą cele i metody działania tego Komitetu, jak również i metody postępowania wydawnictw w stosunkach z biurami ogłoszeń i inserentami. Wydawnictwa te zobowiązują się do ścisłego przestrzegania norm pracy ogłoszeniowej, ustalonych przez wspomniany Komitet.

Dalsze punkty Tez obejmują zagadnienia i tematy następujące: 1) Cele i zadania Komitetu, 2) Środki działania (sprawa cenników i rabatów, sprawa warunków wykonywania zleceń i warunków płatności, stosunek do biur ogłoszeń, wynagrodzenie biur ogłoszeń, sankcje, prace nad rozwojem reklamy prasowej).

W najbliższym czasie Komitet Ogłoszeniowy sprecyzuje dokładnie podstawy porozumienia ogłoszeniowego, poczem wystąpi do innych wydawnictw, odgrywających poważną rolę na rynku ogłoszeniowym, o przystąpienie do Komitetu.

Na terenach azjatyckich

Chiny

Prasa chińska, najstarsza w świecie, mimo ciągłych wojen domowych i wewnętrznych zamieszek, wykazuje nieustanny rozwój: czytelnictwo rośnie, liczba dzienników i periodyków mnoży się, nakłady zwiększają. Berlińska „Zeitungswissenschaft” przynosi ściśle dane, dotyczące wydawnictw codziennych i periodycznych w dwóch wielkich miastach chińskich: w Szanghaju i w Nankinie. Wychodzi tam ogółem w języku chińskim 14 dzienników, z których dwa: „Shen Pao” i „Hsin Wen Pao” biją po 150 tys. egzemplarzy, „Shih Shih Hsin Pao” — 80 tys., Shih Pao — 100 tys., Chen Pao — 50 tys., reszta od 5 do 30 tys. Tygodników, dwutygodników i miesięczników wychodzi w Szanghaju i Nankinie 40. Największe nakłady posiadają dwutygodnik „Lung Fang Tsai” (40 tys.), miesięcznik „Shen Pao Yno” (20 tys.), tygodnik „Kuo Wen Chow Po” (20 tys.). Inne biją od 1000 do 10 tys. egzemplarzy. Prócz tego w Szanghaju wychodzi znaczna liczba wydawnictw codziennych, a zwłaszcza periodycznych, w językach angielskim, japońskim, niemieckim i francuskim.

Imponujący jest rozwój chińskiej prasy periodycznej. Chiny, pogrążone w anarchji wojennej i nędzy, zagrożone głodem czytają coraz więcej.

Turcja

Wybuch rewolucji pod koniec wojny, zlikwidował dawne dzienniki i ich redaktorów. Wprowadzenie alfabetu łacińskiego zdziętkowało liczbę osób, umiejących czytać. Odbiło się to boleśnie na poczytności gazet. Wraz z rozwojem oświaty wszakże każdy rok przynosi poprawę.

Nie należy mniemać, że małe stosunkowo nakłady zawsze świadczą o małych również wpływach prasy. Tak nie jest. Turcy bardzo się interesują wiadomościami, które zawierają dzienniki i, w większych zwłaszcza osiedlach obywatel, który potrafi je odcyfrować i zreferować, cieszy się znacznym poważaniem.

Niedostateczne nakłady są źródłem trudności finansowych. Prasa turecka nie może osiągnąć samowystarczalności materialnej, która jest równoznaczną z niezależnością, z tej jeszcze przyczyny, że ogłoszenia są doszczętnie zdeprecjowane. Ceny, płacone przez klientów za ogłoszenia w gazetach tureckich, są horendalnie niskie. Tylko przy małych nakładach pokrywają koszt papieru i druku. Przy większych — przynoszą stratę. Ekspedycja jako tako jest zorganizowana tylko na szlaku Ankara—Stambul. Odbywa się wyłącznie pod opieką. Sprzedaż pojedynczych numerów ogranicza się zazwyczaj do miejscowości, w której się dziennik drukuje. Cena sprzedażna wynosi 10 kuruszów, czyli mniej więcej 21 gr.

Gdy w tych warunkach nakład dziennika podnosi się do 15 tys., by uniknąć strat, wydawca wprowadza nowe wydania o innych tytułach. Rozrzuca w ten sposób ogłoszenia na kilka wydań o mniejszych nakładach. Zespół redakcyjny bywa bardzo szczupły i przeważnie nader słabo uposażony. Redaktor i dwóch współpracowników stałych, to sztab, jakim tylko większe wydawnictwa mogą się pochwalić. Rzadkością są własne korespondencje i wiadomości z zagranicy. Dzienniki tureckie wychodzą raz na dzień rano lub wieczorem. W Ankarze najpóźniejszym wieczornym dziennikiem jest „Hakimiyet Milliye”, organ partji ludowej i zarazem rządowej, jedynej zresztą, jaka obecnie w Turcji istnieje. O sytuacji finansowej wydawnictw trudno cośkolwiek powiedzieć, ponieważ żadne z nich nie posiada takiej formy prawnej, któraby zniewalała do publikowania bilansów. Nakłady wahają się od 2-ch do 15 tys. egz. Prasa opozycyjna znikła pod obecnymi rządami z widowni. Tak samo organy poszczególnych narodowości, zamieszkujących państwo tureckie.

OD REDAKCJI: Dokończenie artykułu Stanisława Kauzika o IV kongresie FIAD E J ze względu na nadmiar materiału bieżącego ukazuje się w numerze następnym.

PRACE POLSKIEGO ZWIĄZKU WYDAWCÓW

Zbiórka na fundusz uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego

W dniu 21 października r. b. odbyło się posiedzenie Prezydium Rady i Zarządu Głównego Związku Wydawców. Przedmiotem obrad tego posiedzenia była sprawa zbiórki na fundusz uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ustalone zostały zasady udziału członków Związku w zbiórce.

42-e posiedzenie Zarządu Głównego

W dniu 4 października r. b. odbyło się w sali konferencyjnej Polskiego Związku Wydawców 42 posiedzenie Zarządu Głównego Związku. Przewodniczył prezes Zarządu Głównego p. Stefan Krzywoszewski. W obradach poza przewodniczącym, wzięli udział pp.: wiceprezes Rady Edward Pawłowski, wiceprezes Zarządu Mieczysław Niklewicz, członkowie Zarządu: Hilary Gottowt, Stefan Heinrich, Janina Hołówkowa, Roman Leitgeber, Julian Maliniak, br. Wawrzyniec Podwapiński, Jan Sotemski, pp. Władysław Polak i O. Marjan Wójcik, w charakterze gości, oraz dyrektor Związku Stanisław Kauzik i wicedyrektor Franciszek Głowiński.

Dyrektor Związku zreferował zebranim sprawę form udziału prasy w zbiórce na fundusz uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Postanowiono sprawę udziału w zbiórce prasy warszawskiej przekazać do decyzji Prezydium Związku, zaś członkom prowincjonalnym zalecić wejście w kontakt z odpowiednimi Komitetami wojewódzkimi zbiórki.

Następnie dyr. Związku omówił przebieg prac Komisji Porozumiewawczej Związku Wydawców ze Związkiem Dziennikarzy, podkreślając doniosłe znaczenie przygotowywanego obecnie rejestru dziennikarzy i redaktorów. W dyskusji nad planem prac Komisji uznano za wskazane podjęcie rozmów na temat dowodów osobistych prasowych dla wydawców i dziennikarzy, a także na temat stosunków prawnych zawodu dziennikarskiego.

Przechodząc do spraw ogłoszeniowych, dyrektor Związku zreferował zebranim obecny stan akcji Związku mającej na celu sanację polskiego rynku ogłoszeniowego, podkreślając inicjatywę generalnego uporządkowania spraw ogłoszeniowych, podjętą przez prezesa Leona Puławskiego. Zarząd postanowił przystąpić natychmiast do prac wykonawczych w tej dziedzinie, przy czym przyjęto jako orjentacyjne terminy datę 1 listopada dla porozumienia wydawnictw warszawskich, 1 grudnia — dla porozumienia większych wydawnictw ogłoszeniowych całego kraju w sprawie ogólnokrajowych kampanii reklamowych. Trzecim etapem akcji winno być zawarcie porozumienia między wydawcami w poszczególnych ośrodkach prasowych co do ogłoszeń lokalnych.

Obszerna dyskusja wywiązała się nad zagadnieniem wznowienia działalności sekcji, istniejących przed paru

laty przy Związku Wydawców, a obejmujących swą działalnością sprawy poszczególnych grup prasowych. Doświadczenie wykazało, iż dotychczasowa konstrukcja podziału na sekcje nie wytrzymywała próby. Ponieważ w obecnym stadium rozwoju stosunków prasowych w Polsce oraz prac Związku Wydawców konieczne jest przeprowadzenie szeregu specjalnych zagadnień, interesujących poszczególne rodzaje i grupy przedsiębiorstw prasowych, Zarząd postanowił przygotować na najbliższe posiedzenie Rady wnioski w sprawie nowej struktury organizacyjnej i nowego planu działalności oraz przystąpić do stopniowego organizowania sekcji w miarę zgłaszanych wniosków ze strony poszczególnych grup wydawnictw.

Po bliższym zapoznaniu się z treścią nowych rozporządzeń Ministra Poczty i Telegrafów w sprawie obsługi prasy przez pocztę i szczegółowym przedyskutowaniu wytycznych tych rozporządzeń, zebrani uchwalili jednogłośnie wystosować do Pana Ministra Poczty i Telegrafów pismo z wyrazami wdzięczności za przychylne traktowanie postulatów prasy.

Zakończyło zebranie sprawozdanie dyrektora Związku z konferencji odbytych z władzami Sp. „Centropapier” w sprawie warunków handlowej współpracy z wydawcami-członkami Związku oraz w sprawie naprawy warunków przewozu rol papieru rotacyjnego.

24-e posiedzenie Rady Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

W dniu 30 października r. b. obradowała w Warszawie Rada Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism pod przewodnictwem prezesa Rady p. Feliksa Mrozowskiego. W obradach wzięli udział niemal wszyscy członkowie Rady, której skład jest obecnie następujący: Ankiewicz Jan (Piegrzym i Gonic Pomorski — Pelplin), Borman Antoni (Wiadomości Literackie), Chodak Józef (Gazeta Polska), Czarniecki Andrzej (Tygodnik Handlowy), Czołonowski Jerzy (Polska Zachodnia — Katowice), Dąbrowski Marjan (I. K. C. — Kraków), Dobija Mieczysław (Światowid — Kraków), Gottowt Hilary (Dziennik Poznański), Grabowski Adam (Czas), Gromski Edmund (Wiek Nowy — Lwów), Heinrich Stefan (Przegląd Elektrotechniczny), Hołówkowa Janina (Kurjer Poranny), Jeleński Szczepan (Tęcza — Poznań), Jurkiewicz Józef (Kurjer Wileński), Korfanty Witold (Polonja — Katowice), ks. Kosibowicz Edward (wyd. ks. Jezuitów — Kraków), Krzywoszewski Stefan (Prasa), Kwiatkowski Jerzy (A. B. C. — Nowiny Codzienne i Wieczór Warszawski), Leitgeber Roman (Kurjer Poznański), Lewandowski Antoni (wiceprezes Zarządu Głównego), Machowski Stanisław (Płomyk i Płomyczek), Maliniak Julian (Robotnik), Mikicki Jan (Express Poranny i Dobry Wieczór), Mileski Wacław (Przegląd Organizacji), Mrozowski Feliks (Kurjer Warszawski), Niklewicz Mieczysław (Wyd. Narodowe), Pawłowski Edward (Kurjer Bydgoski), Pieracki Zygmunt (Bluszcz), Podwysocki Stanisław (Pion i Zrąb),

br. Podwapiński Wawrzyniec (wyd. OO. Franciszków — Niepokalanów), Poznański Maurycy (Republika — Łódź), Rozencajg Daniel (Nasz Przegląd), Sotomski Jan (Polska Zbrojna), Stypułkowski Jan (Echo-Łódź), Teska Lech (Dziennik Bydgoski), Wilkoszewski Franciszek (Goniec Częstochowski), Zakrzewski Stanisław Zenon (Reklama), Ziętowski Kazimierz (Dziennik Kujawski — Inowrocław), Zwierzyński Aleksander (Dziennik Wileński).

Na wstępie posiedzenia dyrektor Związku p. Stanisław Kauzik, złożył zebrany sprawozdanie z przebiegu paroletnich prac, prowadzonych przez władze Związku wspólnie z władzami pocztowymi nad uporządkowaniem i usprawnieniem obsługi przez pocztę. Zebranie, po zapoznaniu się z wynikami tych prac, uchwaliło jednomyślnie wystosować do p. Ministra Emila Kalińskiego podziękowanie za życzliwe stanowisko w stosunku do postulatów prasy, oraz za wydane, w zrozumieniu doniosłej państwowej roli prasy, zarządzenia, pogłębiające współpracę prasy z pocztą ku pożytkowi kultury polskiej. Następnie wicedyrektor Związku p. Franciszek Głowiński zreferował szczegółowo nowe przepisy o przesyłaniu pism przez pocztę oraz nowo wydane rozporządzenia o sprzedaży pism w urzędach pocztowych, a także omówił inne doniosłe zagadnienia pocztowe, między innymi sprawę zmiany przepisów o przekazach rozrachunkowych, sprawę nowego typu paczek pocztowych gazetowych, oraz sprawę pocztowego cennika pism. Sprawy powyższe były przedmiotem długiej dyskusji.

Rada Związku, omawiając fakt nawiązania przez rząd Premjera Kościalskiego kontaktu z prasą, zleciła Zarządowi Głównemu wysłanie delegacji do Pana Premjera Kościalskiego, celem utrwalenia tego kontaktu.

Kompleksem niezwykle ważnych dla prasy zagadnień, rozważanych przez Radę, był całokształt spraw papierniczych. Po wysłuchaniu referatu dyrektora Związku, który omówił sprawę cen papieru w Polsce i zagranicą, oraz gatunkowości i warunków przewozu papieru, zebrani po dłuższej dyskusji sformułowali stanowisko i postulaty prasy w tych sprawach.

Następnie dyrektor Związku zakomunikował zebranym, iż w wyniku długich prac przygotowawczych władz Związku, w dniu 29 października r. b. na zebraniu przedstawicieli największych wydawnictw warszawskich utworzone zostało porozumienie, mające na celu zainicjowanie i przeprowadzenie akcji uporządkowania polskiego ruchu ogłoszeniowego. Do porozumienia tego w najbliższym czasie przystąpić ma szereg dalszych wydawnictw. Na prezesa grupy porozumienia ogłoszeniowego wydawców wybrany został p. Leon Puławski. W dyskusji nad sprawami ogłoszeniowymi podkreślono, iż zawiązanie porozumienia w sprawach ogłoszeniowych jest niezwykle doniosłym i pomyślnym wydarzeniem z punktu widzenia interesów zarówno prasy, jak instytucji i firm, posługujących się reklamą prasową.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad sprawozdaniem z prac Komisji Porozumiewawczej między Związkiem Wydawców, a Związkiem Dziennikarzy. Podkreślono, iż podjęta przez tę Komisję akcja ochrony tytułu dziennikarza i redaktora jest celowa i potrze-

ba, gdyż położy tamę przeciw częstemu nadużywaniu tych tytułów ze szkodą całej prasy.

Następnymi zagadnieniami, omawianymi na posiedzeniu, były: sprawa zorganizowania przy Związku Wydawców sekcji, obejmujących poszczególne rodzaje wydawnictw, sprawa rewizji ustawy o podatku przemysłowym w dziale świadectw przemysłowych, sprawy drukarskie oraz sprawa przewozu pism samolotami, wagonami motorowymi i sypialniami, oraz kolejami wąskotorowymi.

Działalność zagraniczną Związku Wydawców zreferował dyrektor Związku, omawiając udział delegacji polskiej w pracach Federacji Międzynarodowej Związków Wydawców, oraz podkreślając pomyślne wyniki akcji zagranicznej Związku Wydawców, których wyrazem jest między innymi wybór przedstawiciela Polskiego Związku Wydawców do prezydium Federacji oraz do komisji porozumiewawczej między Federacją Wydawców i Federacją Dziennikarzy.

Na wniosek prezydium Związku Wydawców Rada uchwaliła poprzeć akcję Macierzy Szkolnej, dotyczącą walki z analfabetyzmem, oraz wezwać całą prasę polską do współdziałania w tej akcji.

Zakończyło obrady zatwierdzenie dodatkowego preliminarza budżetowego na rok 1935 oraz przyjęcie nowych członków.

Podziękowanie dla Ministra Emila Kalińskiego

Zarząd Główny na swem 42 posiedzeniu, odbytem w dniu 4 października r. b., rozważywszy główne wytyczne nowych zarządzeń pocztowych w sprawie obsługi prasy, oraz wysłuchawszy sprawozdania dyrektora Związku o wielkich i długotrwałych pracach Ministerstwa Pocht i Telegrafów, związanych z przygotowaniem tych zarządzeń, a prowadzonych pod osobistym przewodnictwem Pana Ministra — jednomyślnie uchwalił wystosować do p. Ministra Kalińskiego podziękowanie za życzliwe stanowisko w stosunku do postulatów prasy, oraz za wydane, w zrozumieniu doniosłej państwowej roli prasy, zarządzenia, pogłębiające współpracę prasy z pocztą ku pożytkowi kultury polskiej.

W wykonaniu powyższej uchwały na ręce p. ministra Kalińskiego wysłany został przez władze Związku specjalny list. W liście, po omówieniu genezy tego wystąpienia, władze Związku stwierdzają, iż normy traktowania i rozwiązywania zagadnień pocztowo-prasowych, ustalone przez min. Kalińskiego, zapewniają wielkie korzyści zarówno poczcie jak i prasie. Decyzje, zawarte w nowych rozporządzeniach pocztowych, umożliwiają prasie prowadzenie intensywnej akcji celem wzmocnienia czytelnictwa, więc, co za tem idzie, pogłębienia świadomości obywateli wobec państwa.

Konferencje w sprawach pocztowych

W dniach 12 i 22 października r. b. dyrektor Związku odbył konferencje z dyrektorem departamentu pocztowego M. P. i T. p. Antonim Owsionką. Przedmiotem tych konferencji, które stanowiły dalszy etap współpracy Związku Wydawców z władzami pocztowymi nad reformą obsługi prasy przez pocztę, była sprawa nowej

taryfy opłat za przesyłanie pism pocztą, sprawa pocztowego cennika czasopism, przygotowywanego przez władze Związku, oraz sprawa zmiany przepisów o przekazach rozrachunkowych.

Konieczność rewizji stawek taryfy ryczałtowej podnoszona była już od szeregu lat przez władze Związku, które opierały się między innymi na wynikach badań biura Związku, dotyczących wysokości i konstrukcji opłat pocztowych zagranicą. Badania te wykazały, iż taryfa polska jest wyjątkowo mało elastyczna, na skutek słabego zróżniczkowania, (duże skoki taryfy: co 25 wzgl. 50 gramów). Sprawa rewizji taryfy ryczałtowej stała się aktualna w związku z przeprowadzoną reformą całokształtu obsługi gazetowej.

Pocztowy cennik prenumeraty pism wydawany był dotychczas, jak wiadomo, przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów. Od końca r. b. nastąpi w tej dziedzinie zasadnicza zmiana, a to w związku z postanowieniem § 4 zarządzenia Ministerstwa Poczty i Telegrafów o przyjmowaniu zleceń na prenumeratę, które obowiązek wydawania wspólnego cennika nakłada na wydawców. W związku z powyższym władze Związku postanowiły podjąć wydawanie cennika pocztowego. Konferencja dyrektora Związku z dyrektorem Owsonką poświęcona była omówieniu treści, formy i terminu wydania tego cennika.

Sprawa przekazów rozrachunkowych, jak donosiliśmy w poprzednich numerach „Prasy“, dyskutowana była na posiedzeniach Związku, na podstawie wyników ankiety rozpisanej w tej sprawie. W wyniku rozważań sformułowane zostały postulaty dotyczące: a) podwyższenia kwoty, jaką wolno przesyłać przy pomocy przekazu do minimum 50 zł., b) uproszczenia manipulacji odbioru pieniędzy, c) usunięcia ograniczeń co do czasu wypłaty pieniędzy, d) zatrzymywania przez urzędy na określony przeciąg czasu odcinków przekazów rozrachunkowych przed odesłaniem do Izby Kontroli, e) usprawnienia manipulacji urzędów, przyjmujących wypłaty. Ponadto władze Związku wysunęły postulat dotyczący zezwolenia wydawnictwom przez Min. Poczty na druk blankietów przekazów we własnych drukarniach, zarówno w formie oddzielnych blankietów, jak i łącznie z pismem lub prospektem.

Konferencje z władzami Sp. „Centropapier”

W październiku dyrektor Związku odbył konferencję z p. Henrykiem Karpińskim, prezesem Zarządu Sp. „Centropapier“, w sprawie warunków współpracy handlowej członków Związku ze Sp. „Centropapier“.

Współdziałanie w akcji walki z analfabetyzmem

W związku z uchwałą Rady, zalecającą udzielenie poparcia organizowanej przez Polską Macierz Szkolną akcji zwalczania analfabetyzmu, oraz wzywającą całą prasę do zamieszczania na swych łamach materiału propagandowego dotyczącego tej akcji, biuro Związku w li-

stopadzie r. b. rozesłało do kilkuset najpoważniejszych polskich wydawnictw odpowiedni list oraz materiał informacyjny i propagandowy.

Sprawa umowy zbiorowej z pracownikami drukarskimi

Organizacje pracowników drukarskich na terenie Warszawy: Związek Zawodowy Pracowników Drukarskich i Pokrewnych Zawodów (Z. Z. Z.) i Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce pismem z dnia 30 października r. b. zwróciły się do Związku Wydawców oraz do Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie z propozycją nawiązania pertraktacji w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, obejmującej drukarnie gazetowe i dziełowe Warszawy.

Organizacje pracowników drukarskich proponują jednocześnie aby za podstawę do pertraktacji wzięty był sformułowany przez nie projekt umowy zbiorowej, załączony do listu. Wystąpienie organizacji pracowników drukarskich będzie przedmiotem rozważań najbliższego posiedzenia władz Związku Wydawców.

Przypomnieć należy, iż ostatnia drukarska umowa zbiorowa, obowiązująca na terenie Warszawy, podpisana była w dn. 2 lipca 1934 r. w wyniku pertraktacji między delegacją Związku Wydawców i Stowarzyszenia Zakładów Graficznych a delegacją Komisji Cennikowej, wyłonionej przez dwie wymienione wyżej organizacje pracownicze. Umowa ta nosiła charakter prowizorium, zawartego z intencją podjęcia prac nad zawarciem umowy ogólnopolskiej. Pertraktacje w tym przedmiocie, odbyte w listopadzie i grudniu 1934 r., nie przyniosły dotąd konkretnych rezultatów. Ponieważ umowa — prowizorium z dn. 2 lipca 1934 r. wygasła 1 lutego 1935 r., od tej daty w drukarniach warszawskich panuje stan bezumowny.

Nowi członkowie Związku Wydawców

W okresie letnim i jesiennym w poczet członków Związku Wydawców przyjęto: 1) wydawnictwo „Goniec Warszawski“, 2) Związek Spółdzielni Spożywców R. P. (pisma Społem i Spółnota) 3) wydawn. „Słonko“, 4) Zjednoczenie Polskich Towarzystw Oświatowych (pismo „Oświata Polska“), 5) wydawn. „Gospodarka Wodna“ oraz ich przedstawicieli pp. 1) Stanisława Strzetelskiego i Aleksandra Dzierżawskiego 2) Stanisława Dipplę i Tadeusza Janczyka, 3) Józefa Włodarskiego i Janinę Porazińską, 4) Józefa Stemlera oraz 5) Władysława Kollisa. Ponadto w poczet członków Związku przyjęci zostali pp. Stanisław Cieślak w charakterze głównego przedstawiciela wydawnictwa „Słowo Pomorskie“, Mojżesz Finkelsztejn, w charakterze głównego przedstawiciela Prasowej Spółki Wydawniczej (pismo „Ostatnie Wiadomości“), Jerzy Kwiatkowski w charakterze głównego przedstawiciela Mazowieckiej Spółki Wydawców i Michalina Śliwicka w charakterze zast. przedstawiciela wydawnictwa „Express Lubelski“

ORGANIZACJE DZIENNIKARSKIE

Związek Dziennikarzy R. P.

Związek Dziennikarzy R. P. w ciągu lata ubiegłego odbył swoją kolejną sesję w dniu 23 czerwca pod przewodnictwem p. prezesa Ścieżyńskiego. Głównym zagadnieniem, które stanowiło przedmiot obrad tej sesji Zarządu, były pertraktacje ze Związkiem Wydawców w sprawie ochrony tytułu redaktora i dziennikarza. Red. Giełżyński złożył sprawozdanie z przebiegu obrad komisji mieszanej złożonej z przedstawicieli Związku Wydawców i Związku Dziennikarzy i przedstawił tekst umowy parafowanej pomiędzy obu delegacjami. Na temat tej umowy, znanej już czytelnikom „Prasy”, wywiązała się obszerna dyskusja. Projekt uzyskał aprobatę Zarządu Związku. Jedynie delegacja Syndykatu Łódzkiego zgłosiła do protokołu swoje zastrzeżenia. Na wniosek Syndykatu Warszawskiego do pierwotnego projektu też wprowadzono tylko jedną zmianę, mianowicie, aby w tych teżach wspólnie ustalonych, gdzie użyto terminów „dziennikarz” i „redaktor”, pozostawić wszędzie tylko jeden termin: „dziennikarz”, umieszczając termin: „redaktor” — w nawiasie. Zarządowi Związku chodziło o to, aby nie decydować o różniczeniu na dwie kategorie: dziennikarzy i redaktorów, pozostawiając to zagadnienie do dalszych pertraktacji.

Uchwalono także, przy ratyfikacji umowy Zarządu Głównego Związku ze Związkiem Wydawców, dęzyderat zasadniczy, aby w przyszłości wbrew opinii Syndykatu lokalnego nikt nie mógł być wprowadzony do wspólnie układanego przez organizację wydawców i dziennikarzy rejestru osób, uprawnionych do używania tytułu „dziennikarz”.

Do komisji zawodowej uprawnionej do dalszego prowadzenia rokowań ze Związkiem Wydawców, w myśl uchwały Zarządu, oprócz dotychczasowych przedstawicieli Warszawy, mianowicie pp. Wierzyńskiego, Giełżyńskiego i Grosterna, powołano przedstawicieli

Syndykatów prowincjonalnych, mianowicie pp. Jarochońskiego (Poznań), Weinstocka (Łwów), i zarezerwowano jedno miejsce dla przedstawiciela Łodzi.

Dodać należy, że komisja zawodowa w tym składzie odbyła już po wakacjach jedno posiedzenie, na którym przygotowywano materiały dla dalszych narad z delegacją Związku Wydawców.

Zarząd Związku jednomyślnie wyjaśnił, że art. 9 statutu Związku, na mocy którego każdy lokalny Syndykat obowiązany jest do przyjęcia do swego składu członka innego Syndykatu, przenoszącego się z dotychczasowego terenu działalności, winien być ściśle stosowany. Przy okazji powstało jednak zasadnicze zagadnienie, czy dotychczasowy tekst art. 9 odpowiada wymaganiom życia i to zagadnienie wraz z odpowiednim wnioskiem Syndykatu Lwowskiego, który domaga się zmiany tego artykułu, przekazano do rozważenia komisji statutowej.

Część obrad sesji czerwcowej Zarządu Związku poświęcono organizacji nowych syndykatów. Na porządku dziennym znajdują się już od dłuższego czasu zgłoszenia dziennikarzy z Częstochowy, Kielc, Wołynia i Lublina.

Zarząd zaakceptował 11 dziennikarzy z Częstochowy, pozostawiając do uznania Wydziału Wykonawczego przydzielenie tej grupy jako sekcji do jednego z istniejących już Syndykatów: łódzkiego, lub górnośląskiego. Przy zagadnieniu organizacji dziennikarskiej wołyńsko-lubelskiej, poruszona została sprawa przyjmowania do organizacji współpracowników tygodników. Z 30 kandydatów zgłoszonych z Wołynia i Lublina komisja kwalifikacyjna Związku zaakceptowała 10 jako ściśle odpowiadających wymaganiom statutu. Co do kilkunastu innych musiano decyzję odroczyć, ponieważ są to współpracownicy tygodników i dwutygodników, i według ścisłego brzmienia statutu nie mogą należeć do organizacji, zjednoczonej w Związku Dziennikarzy R. P. Ze

względów lokalnych, na Wołyniu zagadnienie to przybiera charakter zasadniczy i wobec tego postanowiono przekazać komisji statutowej rozważanie tej kwestji i ewentualne zgłoszenie wniosku o zmianę statutu.

Na zakończenie obrad przewodniczący Ścieżyński wyjaśnił, że narazie komisja statutowa notuje pilnie wszystkie głosy, przemawiające za potrzebą zmiany statutu, ale Wydział Wykonawczy wstrzymuje się z wszelkimi projektami na ten temat, dopóki materiał nie będzie należycie zebrany i opracowany. Prawdopodobnie dopiero w 1936 r. Wydział Wykonawczy zwróci się do przyszłego Zjazdu z projektami zmian.

Syndykat Dziennikarzy Warszawskich.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich odbył swe kolejne posiedzenia w dniach 19 czerwca, 12 lipca i 9 października.

Na posiedzeniach tych zorganizowano przedewszystkiem delegacje redakcyjne. Obecnie już wszystkie grupy redakcyjne mają swoich stałych delegatów w Zarządzie, którzy są zapraszani na posiedzenia. Oprócz tego zgłosił swego delegata do Zarządu Klub Sprawozdawców Samorządowych, chcąc utrzymać bliższy kontakt z Syndykatem.

Zarząd Syndykatu w okresie sprawozdawczym zawarł umowę z Generalną Dyрекcją Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, na mocy której wszyscy członkowie Syndykatu we wszystkich teatrach, należących do TKKT, otrzymali prawo do nabywania biletów w kasie, za okazaniem legitymacji i specjalnych kuponów, z ustępstwem, z jakiego korzystają oficerowie garnizonu warszawskiego. Ustępstwo to wynosiło do dnia 15 października 40% od ceny biletu, zaś od tego terminu, po obniżeniu cen biletów przez dyrekcję, ustępstwo wynosić będzie 25%.

Z tejeż dziedziny uznania legitymacji organizacyjnej zanotować należy inny fakt. Na linjach To-

warzystwa Elektrycznych Kolei Dojazdowych członkowie Syndykatu Warszawskiego, za okazaniem legitymacji otrzymują 50% rabatu.

Pozatem na wspomnianych posiedzeniach Zarząd Syndykatu załatwił bardzo znaczną ilość zgłoszeń do Syndykatu, z których ogromną większość stanowią młodzi aplikanci, w ostatnich czasach w dużej ilości zatrudnieni przez wydawnictwa warszawskie. Jako objaw dodatni zanotowano na posiedzeniach Zarządu, iż wszyscy nowi współpracownicy gazet zgłaszają się do Syndykatu.

Porozumienia Prasowe.

Z szczęści Porozumień Prasowych, istniejących przy Związku Dziennikarzy R. P., w ciągu okresu sprawozdawczego tylko jedno Porozu-

mienie Polsko - Bułgarskie może zanotować objawy żywszej działalności. W sierpniu r. b., z okazji uroczystości warneńskich, odbyła się czwarta sesja Porozumienia Prasowego Polsko-Bułgarskiego w Warnie. W sesji tej uczestniczyła liczna delegacja w składzie następującym: przewodniczący red. Beaupré, członkowie pp. red. Babiarczyk, Fryling, Powódzki, Rogójski, Rudzki, Soltan. i Wiewiórski. Delegacja polska wzięła udział w uroczystości odsłonięcia mauzoleum Władysława Warneńczyka w Warnie, a także w sesji Komitetu Porozumienia Prasowego, na której ustalono techniczne szczegóły dalszej współpracy.

Dziennikarze polscy na Węgrzech.

W październiku b. r. na Węgrzech bawiła wycieczka dziennikarzy pol-

skich pod przewodnictwem pp. prezesa Związku Dziennikarzy R. P. Mieczysława Szczyńskiego, wiceprezesa Witolda Giełżyńskiego i sekretarza generalnego St. Zalewskiego. W wycieczce wzięli udział pp. W. Dunin Wąsowicz, Cz. Gumkowski, W. Kindler, M. Kozłowski, J. Laskownicki, A. Romer, B. Singer, W. Syruczek i J. Winiewicz. Dziennikarzom towarzyszył delegat wydziału prasowego M. S. Z. radca Włodarkiewicz i attaché prasowy poselstwa węgierskiego w Warszawie p. Illes-Iljasiewicz.

Bytność dziennikarzy polskich na Węgrzech nosiła charakter oficjalnej rewizyty w stosunku do prasy węgierskiej, której przedstawiciele odwiedzili Polskę w r. 1929 z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej.

Sprawy kolportażowe

Kolportaż pism w Warszawie

Praca nad zreorganizowaniem kolportażu pism w stolicy, podjęta w czerwcu b. r. przez Sp. Akc. „Ruch“, rozwija się pomyślnie. We wrześniu nastąpiła dalsza koncentracja sprzedaży. W miesiącu tym prawie wszystkie wydawnictwa perjodyczne polskie zostały przyjęte do kolportażu przez „Ruch“. Obecnie toczą się dalsze pertraktacje nad przyjęciem do kolportażu pism żydowskich i żargonowych.

W porównaniu z m. sierpniem r. b. sprzedaż we wrześniu wzrosła o 39%. Ten stosunkowo znaczny wzrost sprzedaży tłumaczy się tem, że w m. sierpniu nie wszystkie jeszcze wydawnictwa były przez „Ruch“ kolportowane. Ten sam stosunek wzrostu, w porównaniu z miesiącem sierpniem, wykazuje sprzedaż czasopism.

Sprzedaż pism w Warszawie za pośrednictwem „Ruchu“ przekroczyła 250.000 egzemplarzy dziennie, przyczem najwięcej sprzedaje się pism 10-cio groszowych (64½% wszystkich pism sprzedanych we wrześniu w Warszawie). Pism droższych sprzedano 7½%. Resztę stanowią pisma 5-cio groszowe. Śred-

nia tygodniowa sprzedaż perjodyków, kolportowanych w Warszawie, wynosi ponad 60 tys. egzemplarzy.

Koncentracja sprzedaży w jednej wielkiej organizacji umożliwiła uporządkowanie stosunków kolportażowych. Przedewszystkiem poprawiła wybitnie wypłacalność rozprzedawców gazet. Daje to możność „Ruchowi“ punktualnej wypłaty należności za sprzedane gazety. Regulacja rachunków następuje, jak wiadomo, w 48 godzin po rozsprzedaży dzienników.

Kolportaż pism za pośrednictwem agencji pocztowych

Jak już donosiliśmy, w czasie od dnia 15/7 do 30/9 1935 r. Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych „Ruch“ S. A., tytułem próby, kolportowało pisma za pośrednictwem pewnej liczby (158) Agencji Pocztych. Jak się przedstawiają wyniki tej próbnej akcji w cyfrach?

W okresie od dnia 15 lipca do 30 września 1935 r. sprzedano ogółem 46.884 egzemplarzy dzienników i 6.219 egzemplarzy czasopism, przyczem średnia dzienna sprzedaż dzienników na jedną Agencję wy-

nosiła 3,8 egz., a średnia tygodniowa sprzedaż czasopism — 3,5 egz. Przebieg średnie obroty łączne w 158 Agencjach Pocztych, w których prowadzono sprzedaż dzienników, wynosiły zł. 85,75 dziennie. Średnie obroty w sprzedaży czasopism wynosiły zł. 174,21 tygodniowo.

Największą pozycję, bo 65,7% stanowiły pisma 10-groszowe, 14,8% 20-groszowe, reszta — pisma droższe.

Tytułem opłaty za przewóz oraz tytułem prowizji od sprzedanych pism Ministerstwo Poczty i Telegrafów otrzymało kwotę zł. 2.462.

Odnaczenie

Dyrektor i członek Zarządu Sp. Akc. Księgarni Kolejowych „Ruch“, p. Stanisław Ćwirko-Godycki został udekorowany złotym Krzyżem Zasługi. Dyrektor Ćwirko - Godycki, jest jednym z głównych twórców „Ruchu“, od początku nieomal tego przedsiębiorstwa. Wśród wydawców dzienników i czasopism dyr. Ćwirko-Godycki cieszy się wielkiem uznaniem i szczerą życzliwością, to też odnaczenie, jakie go spotkało, przyjęte zostało z powszechnym zadowoleniem.

KRONIKA KRAJOWA

Premjer M. Kościółkowski i wicepremier E. Kwiatkowski w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych

W dniu 24 października, podczas przerwy w obradach Sejmu, do Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych przybył premjer Marjan Kościółkowski w towarzystwie szefa biura prasowego Rady Ministrów p. T. Święcickiego i adjutanta p. Szczeniowskiego. Wkrótce potem przybył do Klubu również p. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski w towarzystwie dyrektora

gabinetu p. W. Martina i zastępcy szefa biura prasowego Prezydium p. K. Rakowskiego.

Przy wejściu do Klubu powitali gości członkowie prezydium Klubu, dziękując przedstawicielom rządu za zachowanie milego dla prasy zwyczaju odwiedzania lokalu sprawozdawców parlamentarnych.

— „Jak mógłbym inaczej — odpowiedział p. premjer — jeśli chcę rzeczywiście współpracować z prasą, a przez nią ze społeczeństwem! Nie czynię tego dla jakiegoś celu osobistego, a dla osiągnięcia wysuniętych celów. Cele te w chwili obecnej są bardzo ważne. Sytuacja jest ciężka, konieczna więc i niezbędna jest koordynacja wszystkich wysiłków“.

Z Komitetu Polskiego Wszechświatowej Wystawy Prasy Katolickiej.

Prace, związane z przygotowaniem polskiego działu Wszechświatowej Wystawy Prasy Katolickiej w Watykanie są w pełnym toku. Komitet zajmuje się przygotowaniem materiałów informacyjnych do katalogu, m. inn. danych o historycznym rozwoju prasy w Polsce, statystyki porównawczej, dotyczącej prasy katolickiej i ogólnej prasy w kraju; ponadto przygotowany jest plan urządzenia wnętrza polskiej sekcji.

W listopadzie br. ma zapaść decyzja w sprawie projektu urządzenia wnętrza polskiego działu wystawy.

Celem zobrazowania życia religijnego w poszczególnych diecezjach Komitet Polski wystawy zainicjował wydanie przez pisma diecezjalne specjalnego numeru.

POCZTA I PRASA

Czasopisma w obrocie pocztowym.

Obszerna „Statystyka Poczтовая 1934 r.“, wydana przez Główny Urząd Statystyczny i Ministerstwo Pocht i Telegrafów zawiera szereg interesujących danych, dotyczących prasy.

Liczba pism przewiezionych przez pocztę wewnątrz kraju w okresie 1927 — 1930 r. stale wzrastała: w r. 1927 poczta przewiozła 146 milj. pism, w r. 1930 — 184 milj. Lata od 1930 do 1934 włącznie przyniosły wyraźne załamanie się tego wzrostu, najsilniejsze w r. 1934. Cyfry charakteryzujące obrót pismami w Polsce w tym okresie przedstawiają się następująco: 1931 r. 162 miliony egzemplarzy, 1932 i 1933 — po 173 milj., wreszcie 1934 r. — 144 milj.

Rozbijając liczbę 144 milj. egzemplarzy pism, przewiezionych przez pocztę w r. 1934, na poszczególne dyrekcje stwierdzamy, że niemal połowa, gdyż 67 milj. egz., przypada na dyr. warszawską, 22 miljony — na dyr. krakowską, 20 milj. — na dyr. pomorską, 13 milj. na dyr. poznańską, 7 milj. na dyr. lwowską i 6,3 milj. na dyr. katowicką.

Zpośród 144 milj. pism przewiezionych wewnątrz kraju przez pocztę w r. 1934 dzienników było 77 milionów (53%), tygodników 34 milj. (24%), dwutygodników niespełna 6 milj. (4%), miesięczników 21,5 milj. (15%). Reszta t. j. przeszło 5 milj. (3,6%) przypada na pisma oznaczone w statystyce nazwą „inne“. Ogółem więc przewieziono w r. 1934 czasopism 67 milj. egzemplarzy, dzienników, jak podano

wyżej, 77 milj. Na podstawie tej ostatniej liczby wyprowadzić możemy średnią dzienną liczbę wysyłanych pocztą dzienników — wynosi ona około 200 tys. egz. Średnia tygodniowa dla tygodników wynosi około 650 tys., średnia dwutygodniowa dla dwutygodników około 250 tys. wreszcie średnia miesięczna dla miesięczników — 1800 tys. Ogółem więc prenumeratę w Polsce czasopism (prócz czasopism oznaczonych w statystyce jako „inne“ oraz oprócz prenumeraty miejscowej) obliczyć możemy na 2 milj. 860 tys. egzemplarzy.

Interesujące jest zestawienie cyfr statystyki pocztowej, dotyczących dzienników, z danymi zawartymi w sprawozdaniu Związku Papierni za r. 1934, które omówiliśmy w poprzednim numerze „Prasy“. Sprawozdanie to podaje, iż konsumpcja wewnętrzna papieru gazetowego rotacyjnego w Polsce w r. 1934 wyniosła 22074,5 ton. Przyjmując przeciętną wagę dziennika na 40 gramów (pismo 10-groszowe) stwierdzamy, iż wyżej wymieniona ilość papieru odpowiada około 552 milj. egzempl. wydrukowanych rocznie. Ponieważ statystyka pocztowa ilość przewiezionych w r. 1935 dzienników określa na 77 milj. egz., stwierdzić możemy, iż większość t. j. 86% ogólnego nakładu prasy polskiej, objęta jest prenumeratą miejscową, oraz kolportażem.



W całej Polsce

KSIĘGARNIE KOLEJOWE
KOLPORTAŻ MIEJSKI
DOSTAWA DZIENNIKÓW I CZASOPISM

POLSKIE TOWARZYSTWO KSIĘGARNI KOLEJOWYCH

RUCH

Warszawa, Al. Jerozolimska 63

S.A.

Wywóz pism z Polski osiągnął maximum nasilenia w r. 1928, kiedy wywieziono przeszło 10 milj. egz. Następne lata przynoszą spadek eksportu w tej dziedzinie aż do 4½ milj. w r. 1932. W r. 1933 wywieziono nieco więcej pism, gdyż 5200 tys. egz., w r. 1934 — 5 milj. egz. Biorąc za podstawę cyfrę dla r. 1934 (5 milj.), stwierdzamy, iż 4/5 całego eksportu pism, (przeszło 4 milj.) skomunowała Europa. Z pozostałego niespełna miliona 524 tys. wysłano do Ameryki, 400 tys. do Azji, 22 tys. do Afryki i 4 tys. do Australji. Zpóśród krajów europejskich najwięcej pism polskich skomunowały w r. 1934 Niemcy (820 tys.), Francja (795 tys.), Czechosłowacja (580 tys.), Austria (378 tys.), Rosja Europejska (247 tys.), Włochy (227 tys.). Z krajów Ameryki najwięcej gazet wysłano do U. S. A. (375 tys.) i Brazylji (48 tys.). Z krajów azjatyckich na pierwszym miejscu pod względem konsumpcji pism drukowanych w Polsce stoi Palestyna (340 tys.), Chiny (32 tys.) i Japonja (16 tys.).

O ile eksport pism z Polski w okresie 1928—1935 zmalał o 50%, o tyle import prasy zagranicznej w tym samym okresie czasu wykazał 50%-owy wzrost. W r. 1928 przywieziono do Polski 4 milj. egz. pism, w r. 1935 — 6 milj. Zmiany cyfr importu pism wykazują znaczną nierównomierność: w r. 1929 i 1930 przywieziono po 7 milj. egz., w r. 1931 — 5 milj., w r. 1932 — 3,5 milj., w r. 1933 — 5 milj.

Wśród krajów wysyłających swe wydawnictwa do Polski prym trzymają Niemcy z 1,3 milj. egz. przywiezionych w r. 1934. W tymże roku z Francji przywieziono 1 milj. egz., z Austrii 940 tys., z Czechosłowacji 630 tys., z Gdańska 570 tys., ze Stanów Zjednoczonych 400 tys., z Anglii 178 tys., z Włoch 162 tys., z Palestyny 89 tys.

Statystyka pocztowego ruchu dzienników i czasopism w sierpniu i wrześniu 1935 r.

w zestawieniu z analogicznymi danymi z sierpnia i września 1934 r.

(dane w tysiącach egzemplarzy).

Nazwa urzędu pocztowego	1934		1935	
	sierpień	wrzesień	sierpień	wrzesień
pisma nadane w urz. poczt.				
Warszawa	3.132	6.035	3.255	6.469
Łódź	583	307	333	310
Lwów	1.681	1.673	1.676	1.684
Poznań	1.065	2.027	1.620	2.166
Kraków	1.623	2.840	1.554	2.725
Wilno	525	682	535	700
Katowice	391	409	390	421
Lublin	25	69	39	77
Bydgoszcz	277	254	325	322
Białystok	42	12	17	14
pisma nadeszły do urz. poczt.				
Warszawa	105	63	77	75
Łódź	276	216	204	317
Lwów	131	168	136	187
Poznań	178	128	142	137
Kraków	147	206	115	102
Wilno	79	96	80	95
Katowice	135	150	140	143
Lublin	50	129	64	142
Bydgoszcz	107	210	203	218
Białystok	95	96	86	175

nie frontu znajduje się p. Roman Dąbrowski (pseud. Marek Romański), korespondent „Gońca Warszawskiego”, oraz p. W. Dziewanowski, korespondent „Polski Zbrojnej”.

W najbliższych dniach wyjeżdża z Warszawy do Erytrei pułk. Franciszek A. Arciszewski, jako korespondent „Warszawskiego Dziennika Narodowego”.

Nowy dział w „Kurjerze Warszawskim”.

Od października r. b. w „Kurjerze Warszawskim” wprowadzony został nowy dział, poświęcony sprawom filmu, p. t. „Świat Ekranu”.

Likwidacja.

W końcu października r. b. przestał ukazywać się dziennik warszawski „Dziś-Echo Wieczorne”. Pismo to powstało w I połowie 1935 r.

ODZNACZENIA

Z okazji święta narodowego 11 listopada szereg osobistości ze świata prasowego otrzymał w r. b. odznaczenia państwowe. M. innymi odznaczeni zostali:

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

p. Marja Joanna Wielopolska za zasługi na polu pracy dziennikarsko-publicyst.; p. Feliks Gwiżdż, dziennikarz w Warszawie; s. p. Feliks Przysiecki i Jan Walewski, dziennikarz w Warszawie — za zasługi na polu pracy społecznej.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

p. Stanisław K. Peżko, kierownik referatu prasowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — za zasługi na polu administracji państwowej, p. Józef Burczak, kierownik oddziału P. A. T. we Lwowie za zasługi na polu dziennikarstwa, p. Marja Albrechtowa, współpracownik Agencji Iskra za zasługi na polu pracy społecznej.

PRZEMYSŁ RADJOWY W POLSCE

O rozwoju przemysłu radjowego najlepiej świadczy rozwój Polkiej fabryki TELEFUNKEN, która, dzięki stałemu ulepszaniu swoich odbiorników, doprowadziła swoją produkcję do wielkich rozmiarów. Warto zaznaczyć, że fabryka mieści się w nowoczesnym 4 piętrowym gmachu w Warszawie, zatrudnia ca 450 robotników i produkuje swoje odbiorniki niemal wyłącznie z krajowego surowca.

WŚRÓD WYDAWNICTW

Korespondenci prasy polskiej w Abisynji.

W związku z wojną włosko-abisynską kilka wydawnictw polskich posłało do Abisynji swych korespondentów. Z ramienia „Gazety Polskiej” znajdują się w Addis Abebie pp. Aleksander Janta Polczyński i dr. Bohdan Richter; wojskom włoskim towarzyszy korespondent „Kurjera Warszawskiego” p. Roman Fajans. Również po włoskiej stro-

Złotym Krzyżem Zasługi

Dr Jan Fryling, radca M. S. Z., p. Stanisław Czosnowski naczelny redaktor sprawozdań parlamentarnych Sejmu — za zasługi w służbie państwowej, p. Jakób Bejlin, kierownik Biura Informacji Prasowych, p. Witold Kindler, starszy redaktor P. A. T., p. Stefan Michalski, dziennikarz w Warszawie, p. Henryk Tetzlaff, dziennikarz w Toruniu — za zasługi na polu pracy dziennikarskiej, p. Stanisław Burtan, przemysłowiec w Krakowie, p. Kazimierz Dobija, dyrektor koncernu J. K. C. p. Marja Lubkiewicz-Lewandowska — za zasługi na polu pracy społecznej.

Srebrnym Krzyżem Zasługi

p. Jakób Fuks, kierownik wydziału fotograficznego P. A. T., p. Marjusz Golecz, dziennikarz — za zasługi na polu pracy w P. A. T., p. Jerzy Horzelski dziennikarz w Warszawie, p. Stanisław Rachalewski, dziennikarz w Łodzi — za zasługi na polu pracy dziennikarskiej, p. Roman Prystupa, dziennikarz w Łucku — za zasługi na polu pracy społecznej.

Ze sfer, współpracujących z prasą, m. in. odznaczeni zostali Złotym Krzyżem Zasługi p. Aleksander Steinhagen, dyrektor papierni Steinhagen i Saenger w Myszkowie, p. Halina Sosnowska, wicedyrektor działu programowego Polskiego Radja oraz p. Stanisław Cwirko-Godycki, dyrektor P. T. K. K. „Ruch“.

SPRAWY DRUKARSKIE

Strajk introligatorów w Warszawie.

Naskutek wystąpienia organizacji pracowniczych, na jesieni r. b. podjęte zostały w Warszawie pertraktacje w sprawie umowy zbiorowej między pracodawcami i pracownikami w zawodzie introligatorskim. W pertraktacjach tych wzięli udział ze strony pracodawców przedstawiciele Stowarzysze-

nia Zakładów Graficznych w Warszawie i cechów introligatorów, ze strony pracowników zaś, poza organizacjami pracowników introligatorskich, przedstawiciele Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce i Związku Zawodowego Pracowników Drukarских.

Podczas pertraktacji przedstawiciele pracowników zgłosili postulat podwyższenia płac do poziomu płac w r. 1928. Propozycja pracodawców szła po linii ustalenia płac na poziomie niższym o 30% od płac z 1928 r., przyczem różnica 30% uzasadniona była spadkiem o 30% wskaźnika drożyznianego w okresie 1928—1935. Propozycja została przez organizację pracowników odrzucona.

W dniu 24 października w warszawskich zakładach introligatorskich proklamowany został strajk, który objął mniej niż połowę przedsiębiorstw.

Strajk ten został zlikwidowany w połowie listopada w wyniku porozumienia między pracodawcami a pracownikami, które nastąpiło przy współdziałaniu inspekcji pracy. Zawarta została umowa zbiorowa.

Pertraktacje z drukarzami na Pomorzu.

W związku z toczącymi się pertraktacjami w sprawie warunków płacy między Korporacją Zakładów Graficznych na wojew. Pomorskie, a miejscowymi związkami pracowników drukarskich, w końcu września r. b. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Korporacji, na którym nie uzyskały zatwierdzenia propozycje ustalone w wyniku pertraktacji z pracownikami specjalnej Komisji z ramienia Korporacji. W wyniku dyskusji Ogólne Zebranie uchwaliło nadal prowadzić pertraktacje z pracownikami o płace, przyczem jako podstawa dyskusji wysunięta została wysokość wynagrodzenia w innych podobnych zawodach. Ogólne Zebranie uchwaliło szczegółowy projekt warunków płac, który przewiduje następujące stawki zasadnicze (minimum): w miastach poniżej 100.000 mieszkańców od

36 — 96 gr. za godzinę, w miastach od 100.000 — 200.000 mieszk. od 63 — 106 gr. za godzinę, w miastach wyżej 200.000 mieszkańców od 70 — 111 gr. za godzinę. Stawki uzależnione są od okresu praktyki: maksymalne stawki zasadnicze osiągnane są w piątym roku pracy. Jako dodatki, projekt wymienia dodatki następujące: dla składacza maszynkowego — 15% ponad minimum, dla maszynisty rotacyjnego — 10%. Dodatki za pracę przy gazecie projekt przewiduje tylko dla metrapaży, w wysokości 5 lub 10%, w zależności od ilości stron tygodniowo. Wysokość wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i urlopy — w/g norm ustawowych.

W dniu 5 listopada odbyła się w Inspektoracie Pracy w Toruniu konferencja między przedstawicielami związków pracowniczych. Konferencja ta nie doprowadziła do uzgodnienia poglądów w przedmiocie stawek taryfowych, wobec czego obie strony wyraziły zgodę na arbitraż ministerjalny.

RÓŻNE

Katalog czasopism zagranicznych

Przy współdziałaniu szeregu polonistów opracowywany jest od dłuższego czasu centralny katalog czasopism zagranicznych, znajdujących się w bibliotekach polskich. Prace objęły około 700 bibliotek. Zebrane materiały gromadzone są w Poznaniu w formie kartoteki, która obejmuje już około 100.000 kart. Akcja powyższa subsydiowana jest przez Fundusz Kultury.

Libraria Nova — składnica odbitek.

W Spółdzielczym Przeglądzie Naukowym ukazał się artykuł p. Czesława Gutry'ego, omawiający wyniki działalności Spółdzielni Libraria Nova, będącej jedyną w Polsce składnicą odbitek, broszur i ulotek naukowych. Jak wynika z artykułu, spółdzielnia ta, założona w r. 1932, dotychczas nie zdołała rozwinąć szerszej działalności, gromadząc niespełna 10% polskiej produkcji w dziedzinie odbitek. Na przeszkodzie, prócz braku środków, stoi nikt zainteresowanie tą cie-

kawą, niewątpliwie, incjatywą ze strony wydawnictw.

Bocznica kolejowa Mirkowskiej Fabryki Papieru.

W październiku r. b. otwarta została bocznica kolejowa, łącząca Mirkowską Fabrykę Papieru w Jeziornie z linią kolejową Warszawa-Radom. Długość boczniwy wynosi 11 km. Koszt budowy wyniósł 1.400. tys. zł.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ś. p. Feliks Przysiecki.

Dnia 20 października zmarł w 52-im roku życia ś. p. redaktor Feliks Przysiecki — członek Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, jeden z jego założycieli, a także jeden z organizatorów i członków Zarządu Klubu Sprawozdawców Samorządowych, wybitny, utalentowany dziennikarz i poeta, w ciągu wielu lat współpracownik „Kurjera Warszawskiego“.

Urodzony w 1883 roku w białostockiem, lata szkolne spędził we Lwowie, gdzie odbył studia uniwersyteckie na wydziale filozoficznym.

Po wybuchu wojny wstąpił do Legionów, z których z powodu choroby płuc został w 1916 roku zwolniony i odkomenderowany do N. K. N. w Piotrkowie.

Następnie przeniósł się do Warszawy i od 1918 roku był stałym sprawozdawcą parlamentarnym i politycznym „Kurjera Warszawskiego“.

Praca dziennikarska utrudniała mu działalność poetycką, która była właściwą jego dziedziną zainteresowań. Utwory poetyckie ś. p. Przysiecki drukował w „Skamandrze“ i w wielu innych wydawnictwach. Wydał również tom poezji p. t.: „Śpiew w ciemnościach“. Po zostawieniu w swojej tece wiele niedrukowanych utworów poetyckich.

Zgon nieodżałowanej pamięci red. Przysieckiego okrył żałobą prasę i organizacje dziennikarskie w Polsce.

W dniu 23 października nad trumną ś. p. Feliksa Przysieckiego wygłosili przemówienia, dające wyraz uczuciom tej żałoby: wiceprezes Związku Dziennikarzy R. P. Hieronim Wierzyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich Stefan Grostern, prezes Klubu Sprawozdawców parlamentarnych Zofja Osbergerowa i redaktor naczelny „Kurjera Warszawskiego“ Konrad Olchowicz.

Ś. p. Przysiecki po zgonie odznaczony został Krzyżem Oficerskim orderu Odrodzenia Polski.

ś. p. Józef Dzieciolowski.

Wydawnictwo „Kurjera Warszawskiego“ poniosło dotkliwą stratę: w dniu 27 października b. r. zmarł ś. p. Józef Dzieciolowski, który od 1888 r. pełnił funkcję dyrektora drukarni „Kurjera“.

Zmarły, cieszący się wysokim uznaniem pracodawców oraz szczerą sympatią kolegów i podwładnych, pozostawił po sobie najlepsze wspomnienia.

USTAWY I ROZPORZĄDZENIA DOTYCZĄCE PRASY

Kolportaż pism przez pocztę.

Minister Pocht i Tel. zarządzeniem z dn. 21 września 1935 r. (Dz. Tar. p. t. i r. Nr. 13 poz. 25) uzupełnił taryfę pocztową z dn. 17 września 1934 r. (Dz. Tar. p. t. r. Nr. 11 poz. 51) mową pozycją 207a o brzmieniu następującem:

„Za kolportaż czasopisma przez pocztę (przewóz, sprzedaż, zwrot niesprzedanych egzemplarzy, korespondencja w sprawie sprzedaży) pobiera się za każdy sprzedany egz.: przy cenie sprzedażnej egz. od 5 gr — 2,5 gr. do 10 — 5, do 15 — 4, do 25 — 5, do 30 — 6, do 35 — 7, do 40 — 8, do 45 — 9, do 50 — 10, ponad 50 gr. — 20% ceny sprzedażnej egzemplarza.

Przewóz pism kolejami wąskotorowymi.

W wyniku wystąpienia władz Polskiego Związku Wydawców

Dzienników i Czasopism Ministerstwo Komunikacji rozporządzeniem z dn. 7 sierpnia r. b. Nr. HO II-29/5 poleciło dyrekcjom okręgowym kolei państwowych przyjmować do przewozu państwowymi kolejami żelaznymi wąskotorowymi czasopisma, broszury i książki za opłatą ulgową, przewidzianą dla tychże przewozów państwowymi kolejami normalnotorowymi pod warunkiem dopełnienia formalności, wyszczególnionych w dziale piątym części III Taryfy osobowej i bagażowej P. K. P. (TOBE).

Lekarze a prasa.

Naczelna Izba Lekarska uchwaliła kodeks deontologii lekarskiej (Dz. Urz. Izb Lek. Nr. 8) t. j. zbiór zasad etyki lekarskiej. Kodeks ten zawiera między innymi następujące postanowienia: lekarzowi nie

wolno korzystać z ogłoszeń, będących w sprzeczności z przepisami Izby Lekarskiej o ogłoszeniach; lekarz, redaktor pisma lekarskiego, powinien zamieścić w swem piśmie odpowiedź lekarza, zaczepionego w polemice osobiście, o ile możliwości w tym samym numerze.

Debit pocztowy.

Zabroniony jest przywóz do Polski, rozpowszechnianie w kraju i przewóz zagranicę następujących czasopism: Samostijnost (Czerniowiec), Morgn. Fraihait - Morning Freiheit (Nowy York), Promień - Rayon (Paryż), Wistnik O. D. W. U. (Filadelfja), Der sturmschritt - Monatschrift für Literatur und Kunst (Charków), Agrarnyje Problemy (Moskwa), Nacjonalist (Filadelfja) i Sowietskoje Stroitelstwo (Moskwa).

PRASA NA SZEROKIM ŚWIECIE

KRONIKA OGÓLNA.

VIII Kongres Międzynarodowej Izby Handlowej.

Kongres ten, obradujący w Paryżu w końcu czerwca b. r., stanął na stanowisku, że system ochrony własności przemysłowej winien być uzupełniony przepisem, chroniącym własność informacji prasowych.

Nadto kongres stwierdził, że zasada ochrony informacji prasowych winna być wprowadzona w pierwszym rzędzie do poszczególnych ustawodawstw narodowych. Celem przyjęcia z pomocą tej inicjatywie, opracowany został projekt ustawy ramowej, który kongres odesłał do zbadania stałej komisji Izby, zajmującej się sprawą ochrony własności przemysłowej.

NIEMCY

Zawodowe kształcenie wydawców.

W prasie niemieckiej („Zeitungsvorlag“ i „Völkischer Beobachter“) pojawiły się artykuły, wykazujące konieczność podniesienia poziomu wykształcenia zawodowego wśród wydawców dzienników i czasopism. „Zeitungsvorlag“ dowodzi, iż skończyły się czasy, kiedy ktoś przypadkiem zostawał wydawcą. Wydawca dziennika czy czasopisma nie jest zwykłym przedsiębiorcą. W nowoczesnym państwie ma do spełnienia poważne zadania i dźwiga wielką odpowiedzialność. Prezes Izby Prasowej Rzeszy, p. Amann wysuwa w tej dziedzinie następujące postulaty:

1. Wykształcenie kupiecko-wydawnicze.
 2. Wiadomości techniczne. Sześciomiesięczna praca w drukarni i w dziale ogłoszeniowym.
 3. Wykształcenie redakcyjne. Roczna praktyka w większej redakcji.
 4. Studja w jednym z Instytutów, poświęconych wiedzy dziennikarskiej.
- Jak z tego widać, w nowej Rzeszy zadania i sprawy dzienni-

karstwa traktowane są z dużą powagą.

„Zeitungsvorlag“ domaga się wprowadzenia do szkół zawodowych nauki o reklamie, aby absolwenci, obejmując stanowiska w przedsiębiorstwach, rozumieli znaczenie reklamy i znali praktyczne metody najskuteczniejszego posługiwania się ogłoszeniem.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Wielka akcja propagandowa.

Słynne zakłady fabryczne „Gillette Safety Razor Co“, zamierzają przeprowadzić akcję reklamową w wielkim stylu w prasie całego świata. Ogłoszenia mają się ukazać w dziennikach wszystkich miast, liczących ponad 50 tys. mieszkańców.

WĘGRY.

Prasa codzienna i perjodyczna.

Według wykazu „Prager Presse“, ogólna liczba wydawnictw codziennych i perjodycznych wynosi 1200 jednostek. Charakterystyczna jest okoliczność, że dzienników jest tylko 63, a tygodników — 300. Resztę zatem stanowią wydawnictwa, ukazujące się w większych odstępach czasu. W Budapeszcie wychodzi 21 dzienników, 170 tygodników i 473 miesięczników.

SZWAJCARJA.

Wielka drukarnia.

Pod powyższym tytułem „Czas“ zamieścił niedawno interesujący raport o wielkim szwajcarskim wydawnictwie czasopism „Ringier Verlag“. Nakładem tego przedsiębiorstwa ukazuje się kilkanaście czasopism, m. in. tak popularne w Szwajcarji organy, jak „Schweizerische Illustrierte“, „Sie und er“, „Allgemeine Volkszeitung“. Podstawą powodzenia tych pism jest ich wspaniała szata graficzna. Spe-

cialnością „Ringier-Verlag'u“ jest bardzo nowoczesny dział wkłesłodruku. Drukarnia, mieszcząca się w niewielkim miasteczku Zofingen, zatrudnia 750 ludzi. Miarą wielkości jej produkcji są następujące liczby: roczne zużycie farby — 550.000 kg., zużycie papieru — 6.500.000 kg., roczna produkcja wydawnictw własnych — 40.000.000 egz. (750.000 tygodniowo). Należy doliczyć 8,5 milionów egz. dodatków do czasopism, 20 milionów egz. katalogów i prospektów oraz 7 milionów egz. wydawnictw obcych.

WIELKA BRYTANJA.

Rozwój ogłoszeń prasowych.

„Zeitungswissenschaft“ oblicza ogłoszenia prasy angielskiej (w r. 1934) w sposób następujący:

Londyńskie dzienniki poranne	5.789.000 funtów sterl.
Londyńskie dzienniki wieczorne	1.035.000 funtów sterl.
Londyńskie gazety niedzielne	2.169.000 funtów sterl.
Prowincjonalne dzienniki poranne	1.097.000 funtów sterl.
Prowincjonalne dzienniki wieczorne	2.078.000 funtów sterl.
Tygodniki	1.931.000 „ „
Miesięczniki	625.000 „ „
Razem	14.724.000 funtów sterl. (około 385 milj. zł.)

W stosunku do roku 1934 kwota wydawana na ogłoszenia prasowe wzrosła o 6,9%.

Nakłady dzienników

W angielskich wydawnictwach codziennych przyjął się w ostatnich latach zwyczaj, że co pół roku ogłaszają one swoje nakłady. Obecnie ujawnione zostały cyfry za pierwsze półrocze 1935 r. Okazuje się, że nakład organu robotniczego „Daily Herald“ zajmuje pierwsze miejsce. Wynosi powyżej dwóch milionów egzemplarzy.

Przed dwoma laty „Daily Express” doszedł również do 2-ch milionów egzemplarzy. Nakład ten wszakże został osiągnięty kosztem tak wielkich świadczeń na rzecz odbiorców, iż lord Beaverbrook zaniechał obecnie nadzwyczajnych wydatków: nakład „Daily Express” wynosi obecnie przeciętnie 1.911.000 egzemplarzy, lecz koszty eksploatacyjne zostały znacznie zredukowane.

„Daily Herald”, mimo swego olbrzymiego nakładu, pod względem ilości ogłoszeń zajmuje trzecie miejsce w prasie londyńskiej. Wielkie koszty sprawiają, że zyski tego wydawnictwa (Odhams Press) nie odpowiadają zgoła jego nakładowi.

Trzecie miejsce pod względem nakładu przypada dziennikowi „Daily Mail” (lord Rothermere), który do niedawna przodował. Przeciętny nakład „Daily Mail” za I półrocze 1935 wynosił 1.719.353 egz. dziennie. „News - Chronicle”, dziennik liberalny, wykazuje w tymże czasie dzienny nakład 1.350.000 egz.

W innych wydawnictwach londyńskich nakłady nie wykazują większych zmian. Więc np. „Times” w I półroczu 1935 drukował 185.843 egz., gdy w tym samym okresie 1934 r. drukował 181.489 egz. Ten stosunkowo niski nakład najbardziej wpływowego dziennika angielskiego jest bardzo charakterystyczny.

Praktyka dziennikarska.

Uniwersytet londyński, który od paru lat wydaje dyplomy ze studjów

dziennikarskich, zamierza przystąpić do reorganizacji swoich kursów dziennikarskich. Zadanie to ma być powierzone p. Tom Clarke’mu, dotychczasowemu kierownikowi tych kursów. Inicjatorowie pragną, by studjom dziennikarskim nadać charakter praktyczny. Poza wykładami teoretycznymi, kursy dziennikarskie zamienione będą w redakcję nowoczesnego dziennika, z właściwą jej atmosferą. W ciągu dwóch lat praktyki studenci — zwłaszcza zdolniejsi, będą pracować tak, jak gdyby byli współpracownikami dziennika, przyczem szczególny nacisk będzie położony na reportaże i na sposób opracowywania uzyskanych wiadomości. Wymagania angielskich czytelników w tej mierze nieustannie rosną. Większe wydawnictwa prasowe przyrzekły udzielić poparcia tej imprezie.

Ceny papieru.

„World’s Press News” donosi o tajnej konferencji, jaką odbyli przedstawiciele fabrykantów papieru Szwajcarii, Norwegji, Finlandji, Kanady i Stanów Zjednoczonych A. P.

WŁOCHY.

Ministerstwo Prasy.

Dekretem z 25.VI. r. b. podsekretarz stanu dla prasy i propagandy został podniesiony do rangi samodzielnego ministerstwa.

Fakt ten nie budzi zdziwienia: Mussolini zawsze przywiązywał wielką wagę do spraw prasowych.

Przykład Niemiec prawdopodobnie zachęcał go do tego kroku. Zakres działalności ministerstwa włoskiego, po za sprawami czysto prasowymi, obejmuje turystykę, radio, sprawy teatralne i kinematograficzne.

Ministrem prasy został hr. Ciano, zięć Mussoliniego. Ponieważ hr. Ciano obecnie walczy jako lotnik na froncie abisyńskim, zastępuje go podsekretarz stanu, poseł Dino Alfirini, doświadczony dziennikarz.

Zrzeszenie włoskich wydawców,

które dotychczas nazywało się „Federazione Nazionale Fascista degli Editori di Giornali”, obecnie nosić będzie miano: „Federazione Nazionale degli editori di giornali e delle Agenzie di Stampa”.

Organy prasowe dyktatora.

Trybuną prasową, z której Duce często osobiście do czytelników przemawia, jest dziennik „Il Popolo d’Italia”, wychodzący w Medjolanie. Posiada on specjalne wydanie stołeczne: „Il Popolo di Roma”. II Duce nierzadko zamieszcza w tem piśmie zwieszle, a mocne w wyrazie artykuły, które choć nie są podpisane, przez specjalne czcionki, stosowane do tych artykułów, zwracają uwagę czytelników. Sprawami zagranicznymi zajmuje się autorytatywnie „Giornale d’Italia”, redagowany przez d-ra Virginio Gayde’go. Ponieważ w niedziele „Giornale d’Italia” nie wychodzi, zastępuje go w tym dniu dziennik świąteczny „La von d’Italia”, kierowany również przez Gayde’go.

Prenumerata „Prasy”: z przesyłką pocztową 10 zł. rocznie.

Cena ogłoszeń: Zwyczajne: 1 str. — 200 zł.; 1/2 str. — 110 zł.; 1/3 str. — 75 zł.; 1/4 str. — 60 zł. **W tekście oraz na 2-ej i 4-ej stronie okładki o 50% drożej. Wkładka** jednokartkowa do całego nakładu jednorazowo — 150 zł. Od tych cen klienci otrzymują przy 3-krotnym ogłoszeniu — 5% rabatu, przy 6-krotnym — 10%, przy 12-krotnym — 15% rabatu.

Ogłoszenia drobne po 30 gr. za wyraz. Przy ogłoszeniach drobnych żadnych rabatów nie udziela się. **Rękopisów redakcja nie zwraca.** **Przedruk z „Prasy”** dozwolony za podaniem źródła.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 40 m. 11. Tel. 540-00. Konto P. K. O. 18.606

WYDAWCA: POLSKI ZWIĄZEK WYDAWCÓW DZIENN. I CZASOPISM. **REDAKTOR:** STANISŁAW KAUKIZ.

Zakłady Graficzne Tow. Wyd. „Bluszcz”, Warszawa, Solec 87.

